Nr. 194. Lwów — Sobota dnia 24 Sierpnia. Rok 189

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
CENY OGŁOSZEŃ
Wyrazowe ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . .
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . .
Nadesłane (trzeciej stronicy):
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . . . 20 „
Nekrologia . . . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Bartłomieja | Fotya M.
Jutro: F. 12 po Św. | N. 12 po Sosz.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca g. 5 m. 13, Zachód „ 6 „ 48
Długość dnia g. 13 m. 35. Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 23 sierpnia.

Obrońcy sprawy wiecznego pokoju nietylko są ludźmi dobrej, ale i silnej wiary. Ileż to razy dowodzono im, i to bardzo wymownie, że wieczny pokój nie jest z tego świata, — że walka jest warunkiem życia i tego życia „solą", — że *Pax aeterna*, pokój wiekuisty, pisze się tylko na bramie cmentarnej — a oni nie zaprzestają jednak swej propagandy. Widocznie przekonani są, że wiara góry przenosi, że zatem i oni z czasem przekonają mocarzy świata, iż powinni otrząsnąć z siebie przyzwyczajenie ich stosy błędów. Być może, iż kiedyś uda się im to, ale z pewnością w jeszcze okoliczności, całkiem odmiennych od narad.

Bunt przeciw wojnie, to sprawa, jak wiadomo, nie nowa. W siedmnastym i ośmnastym wieku, nie tak się umysły i to bardzo poważne zajmowały. Nie myślimy cofać się tak daleko, wymienimy tylko najbliższych przodków teraźniejszych konferencyi interparlamentarnych. Już w roku 1847 występował na zebraniach różnych stowarzyszeń pokojowych sławny Elihu Burrit, przezwany Apostołem Pokoju. Wykazywał, że wojna sprzeciwia się treści chrześcijanizmu i nawracał do urzeczywistnienia pokoju powszechnego przez powszechne braterstwo. Oryginalna i niepospolita była to postać. Urodzony w Ameryce, gdzie mu dano przydomek *Uczonego Kowala*, gdyż będąc ubogim, od dzieciństwa do wieku dojrzałego na chleb kowalstwem zarabiał, godziny zaś wolne od pracy poświęcał kształceniu siebie i niestylko poznał się dobrze z łaciną i angielskiemi i matematyką, ale też przyswoił sobie kilka obcych języków. Dla poznania starego testamentu w oryginale, nauczył się hebrajskiego i innych semickich języków, jak syryjski, chaldejski, arabski, samarytański. Znał dobrze język grecki i łaciński, i nawet staro-słowiański. W późniejszych latach badał sanskryt i język chiński. Przed rozpoczęciem wojny krymskiej jeździł do Petersburga, gdzie gorąco przemawiał za pokojem. W 1853 roku wydał książkę pod tytułem „Olivelives" (liście oliwne), która się rozeszła w kilku milionach egzemplarzy i była tłómaczona na kilka języków. Był kowalem, a to jego gorącą wiarę i wytrwałość w trudach objaśnia. Nic go nie zrażało. Grono też swych współwyznawców w Europie znacznie powiększył.

Wpływom apostolatu tego Uczonego Kowala, z którego szydzono, przypisują, że kongres paryski z r. 1856, zwołany dla zakończenia wojny krymskiej, na wniosek lorda Clarendon, pełnomocnika Anglii, zatwierdził oświadczenie tej treści: „Kongres, odwołując się do mądrości i roztropności rządów, wyraża przekonanie, iż odtąd, przed chwyceniem za oręż, poddawać będą do rozpatrzenia swe spory dobrym usługom przyjaznego mocarstwa". W ten sposób ona połowiczność, o której niemało słyszeliśmy w ostatnich latach, już wówczas w formie traktatowej przez wszystkie wielkie mocarstwa za dowód mądrości rządów uznaną została.

Wiadomo, że życzenie to, wynikłe z głębokiego poczucia prawa i ludzkości, ani na chwilę nie weszło w wykonanie. W trzy lata później nastąpiła wojna austryacko-włoska. Za nią poszedł szereg wojen, które zmieniły polityczną postać Europy i wyrobiły dzisiejszy stan nieustającego wojennego pogotowia. Traktaty, jak np. zuryński po wojnie włoskiej, zawierano, jak gdyby po to, aby ich ani na chwilę nie wprowadzić w wykonanie. Dawne, najsolenniej zawierane, jak np. umowę londyńską z r. 1852 o sukcesyę duńską, deptano i darto, by złupić drobne państewko. Inne, jak konwencya gasteińska zawarły z Austryą Prusy, aby oszukać i tem łatwiej zgnębić sprzymierzeńca. Wprawdzie wojnie z r. 1866 Anglia, Rosya, Francya usiłowały zapobiedz, proponując kongres, ale ten do skutku przyjść nie mógł z powodu odmowy obu tych państw. Europa zdawała się wyrzekać humanitaryzmu, by żyć bezprawiem, — wypierać się prawdy, by żyć fałszem, — szydzić z prawa, by jeno w gwałcie szukać zadowolnienia.

Więc od dołu zaczęto znowu odwoływać się do opinii powszechnej, zwoływać kongresy pokoju, które bywały często bardzo fantastyczne. Nawet kobiety brały w nich udział niekiedy. Na jednym z nich uznano, że wprzód konieczną byłaby wielka wojna, któraby usunęła nieprawości i niesprawiedliwości, a by następnie można było zaprowadzić owo wieczne pokojowe *milennium*.

Z tymi poprzednikami swymi nic wspólnego nie mają konferencye międzyparlamentarne. Członkowie ich, to ochotnicy, którzy z własnego popędu, czy dla własnej przyjemności, zjeżdżają się na owe zebrania w liczbie dowolnej. Akademickie te narady idą dość spokojnie. Jednak w Rzymie przybrały ton ostrzejszy, kiedy Włosi zaczęli dowodzić, iż Europa nie może się spodziewać trwałego pokoju, dopóki Włochy nie odzyskają „swoich" prowincyi (Tryestu i Trentina). Znowu w Paryżu Francuzi robili takie same zastrzeżenia co do Alzacyi i Lotaryngii. Teraz to samo uczynili węgierscy Rumuni.

Od czasu wszakże jak zebrania doroczne odbywają się w małych stolicach, podobne wystąpienia nie drażnią nikogo. Małe państwa Bogu ducha winne, nikomu nic nie zabrały, a gdyby miały nawet jakieś popędy do zaokrąglenia swych posiadłości, to ponieważ przez gościnność ich parlamentarni przedstawiciele nie występują w tak znacznej liczbie, jak to miało miejsce w Paryżu, gdzie na stu członków konferencyi było 56 Francuzów, a nawet w Rzymie, gdzie Włosi stanowili jedną trzecią, bo było ich 40 na 120 ogólnej liczby, — przeto nie wywierają przemożnego wpływu na konferencyę i nie mogą jej zmusić do zajmowania się domowemi sprawami gospodarzy.

Zdarzają się jednak i w małych stolicach bardzo hałaśliwe nie posiedzenia, ale projekta. Tak naprzykład teraz w Brukseli deputowany hiszpański Narivato dowodził, że z europejskich konstytucyi należy usunąć służące monarchom prawo wypowiadania wojny, a oddać je głosowaniu powszechnemu całego pełnoletniego narodu, „nie wyjmując kobiet". Niezbyt też praktycznie wyglądały żądania nie już rozbrojenia, ale zupełnego zniesienia armii stałych. Dowcipnie się znalazł austryacki poseł br. Pirquet, przepowiadając takie losy stałym armiom: „Udając się do dworu, stroję się w mundur galowy dawnego dyplomaty i przypasuję szpadę. Szpada owa jest do niczego. Nie dobędę jej przeciw tym, którzy mnie zapraszają. A jednak ją noszę. Otóż przyjdzie dzień, w którym wojska staną się tem, czem są już szpady dyplomatów. Będzie się je trzymać, ale już się niemi posługiwać nie będzie". Śmiano się z dowcipnego porównania i słusznie.

Być może, iż się kiedyś ta przepowiednia barona sprawdzi, ale długo na to czekać przyjdzie. Czy prędzej ziszczą się urzędownie wyrażone życzenia konferencyi, poprzestającej na utworzeniu międzynarodowego stałego rozjemczego trybunału? — któż to wie! Jeżeli jednak nie o formę, ale o początek rzeczy chodzi, zaczynają pojawiać się dobre znaki. W tym roku mówiono wiele o umowie między Anglią a Stanami Zjednoczonemi, podług której obowiązały się oba te wielkie państwa do oddawania sądowi rozjemczemu, złożonemu z neutralnych przyjaciół, wszystkich sporów, którychby zwykłą drogą dyplomatyczną same między sobą załatwić nie mogły. Jest to świetny początek, jeśli taka umowa rzeczywiście istnieje. Czy przykład ten będzie naśladowany? Jeżeli o całą Europę chodzi, bardzo wątpimy. Anglia i Stany Zjednoczone, to są dwa państwa, dwa rządy, dwa narody, najbardziej politycznie wyrobione. Inne państwa tak daleko pod tym względem pozostały za Anglią i Stanami, iż one nawet nie starały się wciągnąć ich do tej umowy.

Ale są inne okoliczności, które pozwalają przypuszczać, że idea pokoju, choć nie wiekuistego, ale przynajmniej bardzo długiego, da się urzeczywistnić. Oto mocarstwa, czy to z powodów finansowych, czy z przyczyn ekonomicznych, czy przez wzgląd na rasę żółtą, która może zalać Europę, będą musiały uznać nareszcie słuszność rad konferencyj pokojowych. Zanim to jednak nastąpi, rzeczy *in status quo* gnić i grozić będą jeszcze bardzo długo.

Bardzo ważną wiadomość, odsłaniającą całą tajemnicę głośnego komunikatu o stanowisku Rosyi względem Bułgaryi i następnego zaprzeczenia jego autentyczności, ogłosił organ Radosławowa *Narodni Prawa*. Jak wiadomo zaprzeczenie to, które księcia Ferdynanda i stronnictwo russofilskie w Bułgaryi taką radością napełniło, opiewało, że „w całej prasie zagranicznej nie egzystuje żaden komunikat o stanowisku Rosyi względem Bułgaryi". Otóż to dziwne zaprzeczenie, jak zapewnia radosławowski organ na podstawie informacyi, otrzymanej od wysokiego dygnitarza rosyjskiego, ogłosił rząd rosyjski na prośbę metropolity Klementa, który telegraficznie przedstawił w Petersburgu, że ów rozgłoszony przez dzienniki quasi komunikat wywołał w Bułgaryi przygnębiające wrażenie w obozie sprzyjającym Rosyi, a radość u jego przeciwników, że teraz jego stanowisko jest niesłychanie trudne i że jeżeli Rosya nie odwoła tego, co ów kommunikat zawierał, to partya russofilska w Bułgaryi może uważać swą pozycyę za straconą i dawny kierunek polityczny Stambułowa znów weźmie górę. W obec tego zdecydował się rząd rosyjski ogłosić oficyalnie, „że nie egzystuje żaden jego komunikat". Takie dementi mógł śmiało ogłosić, bo w istocie tego, co nazywa się w urzędowym języku komunikatem, t. zn. aktu, wydrukowanego w dzienniku urzędowym i rozesłanego ambasadorom, nie było. Ale pomimo tego wszystko, co ogłoszono w owym niekomunikacie jest prawdą, a dostało się w świat w sposób następujący: Wydawcy dzienników rosyjskich, niezadowolnieni z ajencyi północnej, która jakby ich pisma źle obsługiwała i przynosiła im nieraz spóźnione lub niedokładne wiadomości, założyli w Petersburgu własną ajencyę telegraficzną, koncesyonowaną przez rząd i mającą charakter mniej więcej taki, jak biuro korespondencyjne w Wiedniu, gdyż i ambasadorowie rosyjscy za granicą nadsyłają jej wprost wiadomości i ministerya w Petersburgu udzielają jej informacyi, które ona następnie roztelegrafowuje po świecie. Owóż raz, gdy reprezentant tej ajencyi przyszedł do ministra spraw zagranicznych ks. Łobanowa i zapytał go, co ma zatelegrafować do dzienników o pobycie deputacyi bułgarskiej w Petersburgu, ks. Łobanów sam podyktował mu słowo w słowo wszystko to, co podały dzienniki europejskie jako komunikat, którego istnieniu następnie rząd zaprzeczył.

A zatem książę Ferdynand ma teraz tę pociechę, że urzędowy reprezentant Rosyi nie napisał wprawdzie tych wszystkich rzeczy, które go tak zmartwiły, ale powiedział je.

Z Ischlu *Fremdenblatt* otrzymał następujący telegram: „Korespondent wasz może na podstawie autentycznych informacyj podał następującą wiadomość o wczorajszej audyencyi hr. Badeniego u Cesarza: Gdy hr. Kielmansegg kilkakrotnie wskazał na najwyższem miejscu na niemożność utrzymania swego stanowiska, nastąpiło powołanie hr. Badeniego. Po dłuższem sprawozdaniu hr. Badeniego o politycznej sytuacyi i o stosunkach Galicyi, zastrzegł sobie Cesarz wszelką dalszą decyzyę. Hr. Badeni przykładał wagę do tego, aby prowizoryczny gabinet jeszcze do końca września, albo do początków października pozostał w urzędzie, a mianowicie tak, iż stanowcze postanowienia zapadną dopiero po powrocie Cesarza z manewrów. Na razie wielka trudność spoczywa w tem, iż dotąd nie można było wynaleźć stosownej osobistości na zastąpienie hr. Badeniego na stanowisku namiestnika Galicyi. I jeżeli także dziś nie powziął Cesarz stanowczej decyzyi w żadnym kierunku, to jednak przyjąć trzeba za rzecz niewątpliwą, iż osoba hr. Badeniego stoi na pierwszym planie politycznej sytuacyi, a nawet można niemal powiedzieć, iż na wypadek zmiany gabinetu wchodzi on jedynie w kombinacyę. Wśród takich stosunków jest rzeczą naturalną, iż wszelkie doniesienia o składzie przyszłego gabinetu są co najmniej przedwczesne. Tylko jedno zdaje się być pewnem, iż hr. Badeni nie utworzy parlamentarnego gabinetu, lecz t. zw. „Geschaftsministerium", które byłoby przedewszystkiem powołane do rozwiązania wielkiej kwestyi ugody z Węgrami. Hr. Badeni, który wyjechał w południe z Ischlu do Wiednia, nie miał już dziś posłuchania u Cesarza, gdyż Cesarz wyjechał dziś rano z ks. Leopoldem bawarskim na polowanie do Langbath Seen, zkąd dopiero jutro wieczorem powróci do Ischlu. Przypuszczają, iż w najbliższym czasie przybędzie do Ischlu hr. Kielmansegg.

Z Konstantynopola donoszą: Ambasador angielski udał się do dowódzcy wielkobrytańskiej floty na morzu Śródziemnem, ażeby omówić z nim zarządzenia, jakie będą potrzebne w razie możliwych ewentualności wywołanych kwestyą ormiańską. Anglia zamierza wywrzeć silny nacisk w razie, jeżeli Porta nie okaże skłonności do ustępstw. Rosya i Francya nie połączą się z demonstracyą Anglii, ale nie będą stawiały jej przeszkód.

„Polacy a Niemcy".

Piszą nam z Wiednia, 21 sierpnia:

Są pewne koła, którym widocznie dotychczasowe fatalne zatargi narodowościowe nie wystarczają, które zatem gorąco pragną wywołać namiętną walkę pomiędzy Polakami a Niemcami, a niezmiernie się oburzają na każdy symptom zgody tych dwóch najwybitniejszych czynników narodowych w Austryi. Z tutejszych dzienników najnaiwniej zdradza te zamiary *Montagsrevue*. Świeżo zaś systematycznie, w dłuższym wykładzie wypowiedział je korespondent znanej, wychodzącej teraz w Monachium starej *Allgemeine Zeitung*.

Pochwalając nibyto wielką zręczność polityki polskiej, a w szczególności „szkoły krakowskiej", ale denuncyując równocześnie jej rzekomą nieszczerość, korespondent „von der Donau" stanowczo potępia politykę niemieckiej lewicy, ale głównie dlatego, że nibyto z niedorzecznego wstrętu do Czechów, czyniła Polakom ciągle ustępstwa, za które nie doczekała się żadnej wdzięczności. I zaleciwszy Niemcom gorące porozumienie się z Czechami, ostrzega ich usilnie przed Polakami w ogólności, a w szczególności przed hr. Badenim.

Naszym ideałem zawsze będzie zgoda wszystkich narodów monarchii. Dopóki jednak ten ideał nie będzie urzeczywistniony, będzie to zawsze rzeczą naturalną, że łatwiej panować może zgoda pomiędzy Niemcami a Polakami, niż pomiędzy pierwszymi a Czechami. Wynika to poprostu stąd, że w Czechach na pięć i pół miliona mieszkańców jest dwa i pół miliona Niemców, gdy w Galicyi nie ma ich wcale. Wprawdzie wymieniony korespondent, celem podburzenia przeciwko nam swych czytelników niemieckich, deklamuje o spolonizowaniu „Niemców galicyjskich", jednakże najzręczniejszemu etnografowi nie uda się dowieść, aby w Galicyi kiedykolwiek był się znajdował znaczniejszy zastęp ludności niemieckiej, któraby tam nie była sztucznie importowana w ostatniem stuleciu. Fikcyę niemieckiej ludności w Galicyi można więc wymyślać jedynie celem pokłócenia Niemców z Polakami. Dla polityków, stojących jako tako na podstawie realnej, ta kwestya nie istnieje wcale, i też istotnie od 25 lat nie odgrywała już żadnej roli w życiu parlamentarnem, ani nawet w dziennikarskiem. Słowem, pomiędzy autonomicznie urządzoną Galicyą a Niemcami nie ma żadnego sporu narodowościowego.

Chcąc koniecznie wytoczyć spór taki, możnaby na to użyć Szląska. Ale fakt, że w przeważnie polskim Szląsku wschodnim ludność polska, celem zachowania i zabezpieczenia swej narodowości, korzysta z swobód konstytucyjnych, nie może żadną miarą zakłócić dotychczasowego pokojowego i przyjaznego stosunku pomiędzy Polakami a Niemcami w ogóle, — zwłaszcza, że tam, na Szląsku, chodzi o dość drobne pod względem obszaru i ludności stosunki.

Inny zaś powód do zatargu nie istnieje. Na polu wielkiej polityki międzynarodowej panuje zupełna pomiędzy Polakami a Niemcami zgoda, wyrażająca się na teraz dobitnie we wspólnem obstawaniu przy lidze potrójnej. Na polu polityki wewnętrznej z niemieckimi autonomistami znajdujemy się w zasadniczej zgodzie. Ponieważ jednak w obecnej chwili o zmianie konstytucyi nie może być mowy, a więc kwestye autonomii lub centralizacyi posiadają na dziś tylko teoretyczne, nie zaś praktyczne znaczenie, przeto także z niemieckimi centralistami walczyć nie potrzebujemy. Koło polskie w sojuszu z autonomistami niemieckimi popierało przez lat 13 gabinet hr. Taaffego, ale chociaż wtedy niemiecka lewica toczyła z gabinetem, a pośrednio także z większością parlamentarną zaciętą wojnę, jednak Koło polskie nietylko nigdy nie zaostrzało walki, lecz przeciwnie starało się ją łagodzić, — na dowód dość tylko przypomnieć wniosek pośredniczący ś. p. Grocholskiego w rozprawach nad wnioskiem hr. Wurmbranda o niemieckim języku państwowym!

Słowem, Koło polskie nigdy walki z Niemcami nie wstawiało do swego parlamentarnego programu. To umiarkowane i roztropne zachowanie się Koła polskiego całkiem też odniosło pożądany skutek. Bo dziś Polacy cieszą się równem zaufaniem konserwatywnych Niemców, jak niemieckiej lewicy, i to w kołach parlamentarnych jeszcze o wiele wyraźniej, niż to się zaznacza w dziennikach. Ktokolwiek ma na oku rzeczywiste dobro monarchii, niezawodnie może się tylko radować faktem, że przynajmniej pomiędzy dwoma najważniejszymi narodowemi czynnikami Austryi istnieje tak przyjazny stosunek.

Gorszyć się nim, podkopywać go systematycznie, wywoływać sztucznie walkę pomiędzy Polakami a Niemcami, może ten tylko, który pragnie jakieś antiparlamentarne zamiary urzeczywistnić za pomocą starej maksymy *divide et impera*, albo też ten, któremu przeszkadza poważna postawa monarchii w gronie wielkich mocarstw. Czy korespondent monachijskiego dziennika należy do pierwszej, czy do drugiej kategoryi, nie rozstrzygamy. Tyle tylko zdaje się być rzeczą pewną, że podobne

---

50)

NA SŁUŻBIE

POWIEŚĆ
ZOFII KOWERSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

— Są między wierzycielami moimi ludzie, starzy, schorowani, którzy zostaliby bez dachu i chleba, gdyby im procent ze Zbrucza zapłaconym nie został. Tylko moja praca, moja oszczędność i rozum mojej matki chleb tym ludziom zapewnia. Ja od tego warsztatu rąk oderwać nie mogę. Mówi babunia, że ojcowizna, to placówka. Gdybym nawet o tem zapomniał, gdyby wygasły we mnie wszystkie uczucia obywatelskie, musiały-by zostać uczucia uczciwego człowieka, który-by nie mógł znieść tych łez, tych skarg i tych przekleństw na swojem sumieniu! Zbrucz jest w rzeczywistości wart więcej, niż obciążające go długi, ale czasy są obecnie takie, że kupca nie ma, i to, co-by za Zbrucz zapłacono, nie pokryłoby wierzytelności. Ja to wszystko wiem i rozumiem! Znam doskonale cały ciężar kuli, którą dźwigam u nogi... Znam ją łut po łucie, i żadne metafizyki, żadne czcze sentymentalizmy nie zaciemniają mojego wzroku. Ja jestem n a s ł u ż b i e, babuniu! jestem człowiekiem, skazanym na ciężkie roboty na całe życie i w naszym kraju jest takich bez liku. Nic tu nie mogę zamienić na pieniądze. Lasy wycięte, produkcya rolna prawie się nie opłaca.. Nawet duszy już się teraz nie zaprzedaje, boby jej nikt nie kupił. Ożenię się więc bogato, długi spłacę, przestanę być szarpany przez wierzycieli i tropiony, jak zwierzę, przez wyzyskiwaczy mego smutnego położenia... albo, jeżeli się nie ożenię, zostanę tak, jak dotąd, sługą moich zobowiązań. Poczucie spełnionego obowiązku da mi zadowolnienie. A miłość? Pogardzam osobistem szczęściem, nie potrzebuję go! Miłość mogła-by być w mem życiu tylko drobnym kwiatkiem, na który postawię nogę, zdepcę go i pójdę dalej! A teraz muszę opuścić babunię. Wczoraj byłem nieobecny, gospodarstwo cierpi na każdem mojem oddaleniu się.

— Jesteś zmęczony, powinien-byś się położyć...

— Spałem trochę w wagonie i mam dosyć.

Staruszka patrzała za odchodzącym młodzieńcem swojemi gorejącemi oczyma, które teraz powoli zachodziły łzami.

— Boże! — szepnęła — musi to przecież być sprawiedliwem, kiedy ty chciałeś, by za winy ojców pokutowały dzieci!

* * *

Juliusz nie widział wcale Koci dnia tego. Miała w nocy trochę gorączki, a potem bolała ją głowa. Matka życzyła sobie, by cały dzień nie opuszczała łóżka, na co ona bez sprzeczki się zgodziła, gdyż przyzwyczajona była do leżenia przy najlżejszem cierpieniu. Lubiła nawet spędzanie czasu w posłaniu, bezwiednie może, słuchając w tem potrzeby wątłego organizmu. Tym razem miała też wstręt do zobaczenia Juliusza, wstydziła się sceny zazdrości, którą mu zrobiła, i wolała pozostać dla niego niewidzialną przez cały dzień.

— Mam nadzieję, że to nic groźnego? — spytał Juliusz Kowzgirdowej. — Może ciocia każe posłać po doktora?

— Nie, nie, to tylko drobna niedyspozycya. Kocia leży w łóżku raczej dla uspokojenia mię.... Ty wiesz, jaka ze mnie lękliwa matka.

Przed samym obiadem zjawił się Prędowicz. Alina, ujrzawszy go w stołowym pokoju, oblała się rumieńcem, a potem zbladła jak chusta. Prędowicz na to jej nagłe zmięszanie się patrzał z pod nieco spuszczonych powiek, z wyrazem obojętności, który rzadko jego rysy opuszczał. Manewrowała tak, by nie usiąść koło niego, i w końcu znalazła się między Mierzunicką a Leontyną. Podczas obiadu ani razu nie spojrzała w jego stronę, ale czuła jego wzrok na sobie. On jej trwogę i ucieczkę wytłómaczył sobie pochlebnie dla swoich zamiarów. Myślał z ironią:

— Te kobiety muszą zawsze stroić jakieś fochy i wyprawiać jakieś komedye! Za parę godzin zostanie moją narzeczoną, a teraz się rumieni, trwoży, udaje nieśmiałość. Gdyby nie miała przyjąć mojej ręki, nie robiła-by tych wszystkich historyi.

Uśmiechał się na myśl, że piękne usta Aliny zmuszone będą w końcu wypowiedzieć owo t a k, przed którem takiemi kraśniała rumieńcami i taką okrywała się bladością. Gdyby to w jego wieku nie było śmiesznością, on-by owo t a k rad był pocałunkiem zdjąć z jej ust. Ale i w jego wieku — myślał to z ironią, ale i z głębokim bólem zarazem — takie „tak" nie pocałunkiem z ust dziewczyny się wypija, ale się za nie ofiaruje złoto i złotem się płaci z góry! Patrzał z zazdrością i jakimś żalem do przeznaczenia na młode głowy Juliusza, Stefana i Zdzisława. Tysiące gorzkich myśli przebiegały mu przez głowę. Dlaczego on, wobec tej dziewczyny, czuł się młodym, gdy siwizna okrywała jego głowę? Dlaczego ona młodym widzieć go nie mogła, gdy nim był w duszy? A może siwizna i zmarszczki nie rażą jej. Może przez jego złoto pokocha ona i jego samego? Chwilami, pomimo goryczy i ironii, które, jak trucizna, sączyły mu się do duszy, przed wzrokiem jego majaczyła jakaś nadzieja, jakiś sen o miłości wzajemnej, który natychmiast odsuwał szyderstwem. Ona miałaby w nim widzieć kochanka? Nie, on przedstawia tylko chleb i wygody życia dla jej rodziny, dach własny nad jej głową i wstrętnego, starego męża, dla którego każdy uśmiech jest ofiarą i upokorzeniem! Więc dlaczego posiadać ją pragnie? Wszakże to szaleństwo! Tak, on wiedział dobrze, że to szaleństwo, ale wiedział też, że namiętność dopóty do owego szalonego kroku popychać go będzie, dopóki tego kroku nie uczyni. Nic nie miał do stracenia i nic na kartę nie stawiał. Alina kochać go nie będzie, porzuci go? Wszak i tak przez nikogo kochanym nie był i tak był samotnym. A może biedna nauczycielka polubi tego, który jej i rodzicom jej zapewni... Na usta jego wybiegł ironiczny uśmiech. Co? Wszak on sentymentalizował na dobre i gotów był, jak klasyczny kochanek, marzyć o zlaniu się zupełnem dwóch istnień, o słodyczy samotności we dwoje! Za młodu sentymentalnym nie był i brał rzeczy bardzo ściśle i zimno, więc teraz, widocznie, trzeba mu było spłacić dług czułym mrzonkom... Jednak dobrze jest marzyć w ten sposób, gdy się jest młodym, bo wtedy marzenia nie przerywa zgrzyt ironii i szyderstwa z samego siebie!... A więc nie za miłość, nie za przymioty, ale za złoto! Za złoto, byle ją posiadać! Okryje się śmiesznością przez to małżeństwo, ale co mu to szkodzi, że się ludzie śmiać będą, gdy on w swym samotnym domu będzie miał tę piękność i tę młodość? Dziewczyna rumieni się i blednie, to znaczy, że ją jeszcze nawiedzają ostatki niepewności i trwogi, które już w gruncie zwalczyła.

— Nie patrzy w moją stronę — myślał — bo nie chce, by oczy uprzedziły usta w powiedzeniu owego „tak", które w zamiarach swych już mi sprzedała i trzeba przyznać, że za grube pieniądze!

Alina wiedziała, że Prędowicz zjawi się po odpowiedź w końcu lekcyi Mieci i oczekiwanie tej niemiłej przeprawy napełniało ją niepokojem i niezadowolnieniem. Spoglądała w stronę Juliusza, jakby w jego spojrzeniu chciała znaleźć odwagę i zachętę, ale ani razu nie spotkała jego wzroku. Spokojnie i poważnie opowiadał on towarzystwu jakąś zasłyszaną w Wilnie historyę, która zajęła i zastanowiła wszystkich.

Po obiedzie Alina uciekła pod skrzydła babuni Kierściowej. Podawszy jej tę kroplę kawy, którą staruszka pijała, nie opuściła jej już, moralnie garnąc się i tuląc do niej, pewna, że Prędowicz tu jej nie dosięgnie. On dobrze zrozumiał, o co chodziło, ale brał to zawsze za fochy, nerwy i bałamuctwo kobiece.

— Musi mi jednak niedługo twoja różana buzia powiedzieć, że przyjmujesz, że będziesz moją! — mówił sobie z mieszaniną ironii i radości.

I patrzał na dziewczynę z pod powiek przymkniętych, rozparty w fotelu, z głową do góry podniesioną, z zagadkowym uśmiechem na ustach. Myślał z szyderstwem:

— Jestem jak wąż boa spokojny i pewien, że ten ptak rajski, który teraz ucieka i odwraca oczy, sam przyjdzie do mnie i odda się dobrowolnie. Węże mają na to potęgę swego wzroku, ludzie mają złoto, czy raczej, papiery bankowe... Nic nie pomogą twoje fochy, drobne dyplomacye i chowanie oczu przede mną!

(Ciąg dalszy nastąpi).

dziennikarskie manewra nie dopną celu, a więc nie zdołają sztucznie wywołać walki pomiędzy Polakami a Niemcami.

Korespondencye.

Wiedeń 21 sierpnia.

Czesi, których mieszka tu w niektórych dzielnicach, (jak np. na Favoriten) po kilkadziesiąt tysięcy, zmuszeni są wysługiwaniem się Luegerowi i jego stronnictwu, tak samo, jak niemieckim narodowcom i liberałom. Przewódzcy ich dali hasło, że głosować przy wyborach do rady gminnej należy tylko na Czechów. Choć trudno przypuścić, żeby im udało się już przy pierwszym występie do walki z dobrze zorganizowanemi frakcyami, odnieść zwycięstwo, jednak moralnego znaczenia tej walki wyborczej lekceważyć nie należy. Wiedzą o tem dobrze i antysemici i liberałowie, że w Ottakringu, w Erdbergu na Wiedeniu, w Favoriten, a i w innych dzielnicach głosy Czechów przeważyć mogą szalę zwycięstwa na jedną ze stron wojujących. Odzywają się też już syrenie głosy zarówno ze stronnictwa Luegera, jak Richtera i Grübla, aby opamiętali się i zyskali sobie przyjaciół na przyszłość. Lueger udaje teraz przyjaciela i protektora Czechów, dowodząc, że nie chciał jakoby nigdy ich niemczyć, życzył sobie tylko mieć w nich „dobrych obywateli wiedeńskich.“ Czesi nie poszli jednak na ten lep i na swych zgromadzeniach w dość rubaszny sposób odepchnęli tych nieproszonych przyjaciół. — Wiedeński tłum — wywodził jeden z ich mówców — zawsze musi kogoś mieć na kozła ofiarnego, zawsze potrzebuje lżyć i wyklinać. Dawniej krzyczano „Sau-Böhm“, teraz znowu się krzyknięto „Sau Jud!“ niezadługo nastąpi zapewnie znowu zmiana dekoracyi i zaszczytne „Sau-Böhm!“ wróci do swoich praw“. Czesi żądają przyznania prawa publiczności dla szkoły w Erdbergu (prywatnej czeskiej) i objęcia szkoły na Favoriten na rachunek miasta.

Tego żadne stronnictwo niemieckie w Wiedniu nie podejmie się wywalczyć w radzie miejskiej, chociaż — jak to narodowy Niemiec i poseł Dumreicher w pracy przed kilku laty ogłoszonej wykazał, jako straszne dla Niemców niebezpieczeństwo — w Wiedniu mieszka 200.000 Czechów, mówiących tylko po czesku. Urzędowa statystyka wykazuje wprawdzie tylko 63.550 Czechów w Austryi niższej, z której to cyfry na Wiedeń wypada 80.000, ale jak w ogóle w tej statystyce liczby są fałszowane, dowodzi najlepiej cyfra Polaków, podana na 2280 w całej Austryi niższej, choć obliczenia prywatne dają cyfrę dziesięciokrotną.

Wczoraj na zgromadzeniu na Margarethen były burmistrz dr. Grübl wygłosił mowę programową, którą zwolennicy jego drukiem ogłoszą i po całym Wiedniu roześlą, a której tenor główny jest ten, że trzeba zwerbować przyjaźń Czechów.

Dr. Grübl radzi Czechom, aby zdobyli się na odwagę i głosowali razem z liberałami. „Czesi — stanowił jego — winni uznać, iż liberałowie utorowali im drogę do spokojnego zarobku i dźwignięcia się z biedy, że czescy kupcy podnieśli się wprawdzie dzięki „swej pilności i zapobiegliwości, ale przyznać też muszą, że pomogła im „liberalna humanitarność, ratująca upadających w nędzy, chorobie i różnych klęskach życiowych“. Liberałów od Czechów dzieli tylko kwestya szkoły na Favoriten — ale w kwestyi tej liberałowie ustąpić nie mogą. Natomiast Czesi sami wiedzą, że nie byłoby dla nich wcale szczęściem, gdyby umieli tylko po czesku i że czeszczyzna przydałaby się więcej w stronie obsadzenia szkół ludowych w klasach najniższych i w dzielnicach przez Czechów zamieszkałych, takimi nauczycielami, którzy i czeski język znają i „zdolne dzieci czeskie“ w ciągu jednego roku wykształcić umieją w języku niemieckim.

Ta dziwna mieszanina schlebiania „zdolnym“ dzieciom czeskim i „pilnym i zapobiegliwym“ kupcom, a uporu obstawania przy dogmacie liberalnym, że w Wiedniu tylko niemieckie mogą być szkoły (choć Berlin swego czasu miał nie już ludową szkołę, ale gimnazyum francuskie i choć jedna lub dwie szkoły czeskie z powodu nie zaszkodziłyby Wiedniu), ta oporność przeciw wszelkim naturalnym warunkom rozwoju i postępu stolicy, zawdzięczającej głównie na przypływ mieszkańców z Czech i liczącej dziś blisko 600.000 ludzi przynależnych do królestwa czeskiego, nie przemówi do przekonania wyborców czeskich. Dr. Grübl ma jednak najlepsze nadzieje. Sądzi on, że „klerykałowie“ się nawrócą, nie mają bowiem czego spodziewać się po antysemitach, a zwycięstwo z wyborów, za słabi będą do rządzenia miastem, a więc przyjdzie nowa katastrofa, rozwiązanie ponowne rady gminnej i nowy komisarz rządowy.

Tym komisarzem straszy się tu wyborców, jak dzieci kominiarzem, a tymczasem dzisiejszy zastępca rządu Friebeis znakomicie sprawuje swój urząd i nikt nie czuje tu braku hałaśliwych scen w sali obrad komunalnych, w których tonęły najważniejsze przedmioty administracyi miejskiej. Owszem prędzej i łatwiej niż dawniej załatwia się sprawy, prowadzi się regularnie wielkie budowlane roboty miejskie, powstają plany regulacyi placów i ogrodów i na co wprzód lata całe czekano, to otrzymuje dziś stolica po kilku tygodniach, bez krzyku, hec, oskarżeń wzajemnych o korupcyę i szkalowań, hamujących wszelką zdrową i pożyteczną działalność.

Kronika berlińska.

Berlin 20 sierpnia.

Dwudziesta piąta rocznica porażek francuskich stała się dla Niemiec wielkim, głośnym i radosnym obchodem narodowym. Wzięły w niej udział władze, książęta rzeszy, parlament, wojsko, stowarzyszenia.

Przy tej okazyi wygłaszano mowy patryotyczne, sławiono czyny dowódzców i żołnierzy, którzy prowadzili do zwycięstw i zwyciężali. Przed oczami społeczeństwa niemieckiego stanął rok 1870 w aureoli promiennej, Francya obalona, upokorzona, zgnębiona, Prusy zwycięskie, Niemcy zjednoczone i wywyższone. Po całych Niemczech rozlegały się okrzyki radości i radosne pieśni zwycięskich dni.

W Berlinie — jak wiadomo — onegdaj, tj. 18 bm., położono kamień węgielny pod pomnik Wilhelma I.

„Poległym ku pamięci, żyjącym ku przypomnieniu, przyszłym pokoleniom ku naśladowaniu!“ Takiemi słowy, które będą wypisane na pomniku, rozpoczął dnia 18 bm. cesarz Wilhelm II uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik cesarza Wilhelma I w Berlinie. Położenie kamienia węgielnego było uroczystością tem większą, iż przypadło w dwudziestą piątą rocznicę bitwy pod Gravelotte-St. Privat, gdzie gwardya niemiecka tak świetne odniosła zwycięstwo. To też cały Berlin ustroił się we flagi i girlandy z kwiatów. Wszędzie powiewały sztandary o barwach państwa niemieckiego, królestwa pruskiego i państw związkowych. Na starym zamku Hohenzollernów obok żółtego sztandaru cesarskiego powiewała purpurowa flaga króla pruskiego i widniał czerwony orzeł brandenburski. Niezliczone tłumy przypatrywały się wyjazdowi gości cesarskich z zamku i pochodowi wojsk. Na placu obok namiotu cesarskiego, przybranego z całym przepychem kunsztu tapicerskiego, zgromadziło się duchowieństwo, urzędnicy dworscy oraz budowniczowie Begas i Halmhuber. Namiot otaczały sztandary wojskowe, przystrojone na szczytach w wieńce dębowe. Pod sztandarami zgromadzili się rycerze orderu czarnego orła, ministrowie, posłowie państw związkowych, jeneralicya, przedstawiciele parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego, władze miejskie i w. i. Nieopodal trybuny, zapełnionej przez oficerów z żonami, stanęli studenci berlińscy *im Wichs*, ze sztandarami korporacyjnymi i chorągwiami uniwersyteckiemi. Na krótko przed rozpoczęciem uroczystości zjawili się na placu czterej najstarsi synowie cesarscy. Przybył wreszcie i cesarz, witany przez ks. Hohenlohego i ministra Böttichera. Dokumenty, przeznaczone do zachowania w kamieniu węgielnym, odczytał sam cesarz głosem donośnym. Po oddaniu dokumentów kanclerzowi rzeszy, zamknięciu ich w kamieniu, przemówieniu posła bawarskiego hr. Lerchenfelda, wreszcie po mowie prezesa parlamentu rozpoczęło się regulaminowe uderzanie młotkiem w kamień.

Przy sposobności tych obchodów, Caprivi, ów zapomniany i porzucony przez wszystkich Caprivi, stał się przedmiotem wprost owacyi. Hr. Caprivi, jako szef sztabu dziesiątego korpusu wojska, brał udział w bitwie pod Vionville, teraz więc z tego tytułu otrzymał od cesarza i w. ks. oldenburskiego bardzo łaskawe telegramy. Nadto w przedostatnią sobotę odwiedzili go sekretarz stanu Bötticher i admirał Hollmann, którzy swemu dawniejszemu szefowi przywieźli wspaniałe album z fotografiami wszystkich sekretarzy stanu i szefów wydziałów. To odszczególnienie byłego kanclerza tem ciekawiej się przedstawia w zestawieniu z całą niedawną dziennikarską awanturą angielsko-niemiecką i dało powód publiczności tutejszej do przypuszczeń, że Caprivi powraca.

Znane są powszechnie ostre artykuły *Standarda*, *Daily News* i innych dzienników angielskich z powodu wizyty cesarza Wilhelma w Anglii. Otóż tutaj uważano powszechnie te głosy za atak przeciw obecnemu kanclerzowi niemieckiemu ks Hohenlohemu, któremu zawsze prasa angielska zarzucała, że jego polityka jest za mało przychylna Anglii, że on za bardzo zbliża się do Rosyi, że powinienby raczej naśladować swojego poprzednika hr. Capriviego. Niewątpliwie starano się w Anglii wpłynąć na cesarza w tym duchu. Teraz więc publiczność tutejsza z odznaczenia hr. Capriviego przypuszcza, iż owym namowom cesarz użyczał dość chętnego ucha.

Swoją drogą to jest pewnem, że przeciw ks. Hohenlohemu gotują się na najbliższą sesyę parlamentu gwałtowne ataki. Zwłaszcza agraryusze nie zamierzają mu wcale wyścielać dróg różami.

Ruch agrarny ucichł od pewnego czasu i nie wykazuje już tak jaskrawych, jak dawniej objawów. Omyliłby się jednak bardzo, ktoby sądził, że agrarczycy tutejsi zrzekli się swych pragnień i marzeń, a nawet ograniczyli tylko swe żądania. W cichości przygotowuje się groźniejsza, niż kiedykolwiek agitacya, podsycana jeszcze lichym, biorąc na ogół, w Niemczech wynikiem tegorocznego żniwa. Zwolennicy monopolu zbożowego, bimetaliści, a po części i antisemici, przystąpią w nadchodzącej sesyi parlamentarnej do skoncentrowanego szturmu przeciwko obecnemu rządowi, który, powitany swojego czasu z takim zapałem, tak bardzo omylił swoją drogą wygórowane bardzo nadzieje agrarne. Wszelkie więc prawdopodobieństwo przemawia za tem, że ks. Hohenlohe, mówiąc nawiasem, jeden z największych właścicieli ziemskich, a tem samem dokładnie obeznany z potrzebami agrarnemi, podzieli los swego poprzednika, kanclerza „bez kłosa i piędzi ziemi“.

Tymczasem wśród innych stronnictw panuje rozprężenie. Nawet w tak imponującem swą jednością i karnością stronnictwie centrum, mnożą się od pewnego czasu oznaki wewnętrznego rozkładu. Walka pomiędzy agrarnemi a wolnohandlowemi żywiołami tego stronnictwa zaognia się coraz bardziej i uprawnia do pewnego stopnia nadzieje przeciwników centrum co do bliskiego rozpadnięcia się tego stronnictwa. Swoją drogą centrum przetrwało zwycięsko daleko groźniejsze burze, że tylko wymienimy nieporozumienia, które przed dwoma laty wybuchły w jego łonie z powodu głosowania w sprawie reformy wojskowej. Być więc może, że i tym razem skończy się na burzy w szklance wody, że nieliczni zresztą w partyi katolickiej skrajni agrarczycy, w stanowczej chwili zmodyfikują krańcowe swe żądania i odstąpią od zamiaru rozbicia stronnictwa, które jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie zdumiewającej swej jedności zawdzięcza dzisiejsze rozstrzygające swe stanowisko w życiu publicznem Niemiec. Ogromna większość zresztą niemieckiej prasy katolickiej przeciwna jest ogłoszonemu przez kilku szląskich i nadreńskich magnatów katolickich programowi agrarnemu. W najgorszym więc razie malkontenci ci wystąpią z centrum i przyłączą się prawdopodobnie do zachowawczych swych towarzyszy. Osłabi to niewątpliwie pozycyę stronnictwa centrum, nie spowoduje jednak jego zupełnego rozbicia.

Po nieznośnych upałach, panujących tutaj przez kilka tygodni prawie bez przerwy, mamy obecnie od dni kilku codziennie niemal ulewne deszcze. Z bliższych i dalszych okolic nadchodzą też coraz liczniejsze skargi na szkody, jakie słota wyrządza w zbiorach. Tu i owdzie wylały rzeki, szerząc spustoszenia. Powoli zaczyna się znów ożywiać Berlin po letniej apatyi. Coraz więcej osób, nadających ton tutejszemu wielkomiejskiemu życiu, powraca z wilegiatury; otwarła też już swoje podwoje po kilkotygodniowych wakacyach letnich większa część tutejszych przybytków sztuki. Jak zwykle w początkach sezonu, strawa duchowa, podawana w tych przybytkach, nie jest zbyt posilna, ani treściwa, jako tako jednak zadowalnia niezbyt wytrawny gust średniej publiczności, oczekującej bez szemrania na prawdopodobne delicye pełnego sezonu, rozpoczynającego się dopiero w miesiącach zimowych.

Ruch przedwyborczy.

Na wczorajszy zjazd delegatów do centralnego komitetu wyborczego, przybyło 65 reprezentantów wszystkich 3 kuryi. Obrady zagaił prezes komitetu hr. Wojciech Dzieduszycki, konstatując z radością, że dotąd nigdy jeszcze zjazd delegatów nie był tak liczny i nie reprezentował w tym stopniu najszerszych warstw ludności, — poczem zawiadomił zebranych, że na porządku dziennym stoją 2 sprawy, a mianowicie wybór pięciu członków do centralnego komitetu i dyskusya nad obecną sytuacyą kraju. Załatwienie pierwszego punktu obrad przeciągnęło się od godz. 4-tej do 6-tej, gdyż zdania co do sposobu dokonania wyboru tych 5 panów, którzy mieli uzupełnić komitet centralny, były bardzo podzielone. W dyskusyi, bardzo wyczerpującej, zabierali głos pp. Onyszkiewicz, Czajkowski, Białkowski, Rajski, Sala, Witosławski, Niementowski, Serwatowski, Skałkowski, Cieński, Horodyski, Popiel, Niezabitowski Czartoryski i Dzieduszycki. Były mianowicie dwie propozycye: jedna część mówców sądziła, że należy zostawić centralnemu komitetowi inicyatywę w wyborze nowych 5 członków, gdyż w ten sposób zamanifestuje się publicznie zupełne zaufanie, jakie delegaci żywią dla komitetu, druga część, wychodząc z założenia, że w ten sposób podsunęłoby się tylko niepotrzebnie nową broń przeciwnikom komitetu centralnego, którzy oskarżają go o imperatywną taktykę w obec warstw wyborczych, sądziła, że będzie lepiej, jeżeli delegaci sami dokonają wyboru tych 5 nowych członków.

Ta druga opinia zwyciężyła i po kilkunastominutowej pauzie, zarządzonej przez przewodniczącego, wyszli z urny pp. St. Stadnicki, Merunowicz, Zygmunt Dembowski, Witołd Czartoryski i St. Gniewosz.

Po przeprowadzeniu wyborów nastąpiła druga, charakterystyczniejsza część obrad: dyskusya nad położeniem w kraju. Pierwszy zabrał głos prezes hr. Wojciech D z i e d u s z y c k i i w krótkiem przemówieniu naszkicował obecny stan stronnictw, wywierających wpływ na tok naszego życia politycznego. Nie negując faktu, że na horyzoncie publicznym gromadzą się nietylko czarne punkciki, ale chmury, sądzi hr. Dzieduszycki, że do pesymizmu nie ma najmniejszego powodu. Partya moskalofilska, stary nieprzyjaciel domowy, rozporządza daleko słabszemi siłami, niż dawniej. Żywioły opozycyjne, formujące się w łonie ludu wiejskiego, także nie nasuwają dostatecznych przyczyn do obawy o przyszłość naszego społeczeństwa. Zresztą ruch, inicyowany i podtrzymowany przez te żywioły, nie jest w gruncie rzeczy żadną nowością. Jestto tylko stara tradycya oponowania dla opozycyi w imię źle pojętego patryotyzmu. Hr. Dzieduszycki nie rokuje ruchowi temu zwycięstw i nie widzi w nim żadnej potęgi. Co do „Związku chłopskiego“, to ten, chociaż dziś jeszcze działa na własną rękę, może być uważany za przyszłego sprzymierzeńca czynników i zasad, reprezentowanych przez centralny komitet wyborczy. Zarzuty kastowości, czynione komitetom, są tak błahe i pozbawione faktycznych podstaw, że kilku cyframi można wykazać ich nicość. Mówca radzi zaznajamiać lud wiejski jak najdokładniej z owocami działalności dotychczasowych sejmów i jest pewny, że to poskutkuje dostatecznie, aby się lud przekonał, kto pracuje istotnie na jego korzyść, a kto wojuje tylko obiecankami. Działalność sejmu galicyjskiego w ostatnich kilkunastu latach była skierowana prawie wyłącznie do poprawy materyalnego i moralnego stanu naszego włościaństwa. Świadczy o tem wzrastający z roku na rok budżet na szkoły ludowe i na inne cele, z których korzystają tylko chłopi. Mówca radzi zbadać przyczyny, dla których lud wiejski w pewnych okolicach kraju obdarza centralny komitet zaufaniem, a w drugich zrywa solidarność z nim i z porównania tych przyczyn wyciągnąć wskazówki co do dalszego postępowania.

Po przemówieniu hr. Dzieduszyckiego poprosił o głos delegat z Podola p. Adolf C i e ń s k i i zastrzegłszy się z góry, że na stosunki w naszym kraju, zwłaszcza zaś w pokuckich i niektórych podolskich powiatach zapatruje się mniej różowo, niż hr. Dzieduszycki, poświęcił kilka bardzo trafnych uwag sprawie emigracyi, której nie powstrzyma się dawniej praktykowaną metodą zakazów i przykuwania chłopów *par force* do miejsca pobytu, tylko rozszerzeniem źródeł zarobku, poczem przeszedł do radykalnego ruchu ruskiego na Pokuciu. Mówca nazywa ten ruch „rakiem, który się czołga po chudem ciele włościaństwa“ i nie radzi lekceważyć go, a na poparcie swoich obaw cytuje powiat horodeński, śniatyński, kossowski i kołomyjski, zwłaszcza zaś pierwszy, w którym z początku śmiano się z agitacyi radykalnej, jako nieszkodliwej zabawki, a który dziś jest prawie niepodobny do zdobycia. Fałszywi patryoci ruscy, wśród których niestety znajduje się pewna część gr. kat. księży, pracują gorliwie pod hasłem nienawiści i doprowadzili gdzieniegdzie do zupełnego rozbicia solidarności gminy z obszarami dworskiemi. Mówca wyraża żal, że ludzie miłujący kraj, za mało odczuwają niebezpieczeństwo tego stanu rzeczy i nie starają się wszystkiemi siłami nawiązać napowrót potarganych przez radykalną agitacyę węzłów łączności społecznej. W dalszym ciągu wypowiada p. Cieński szereg spostrzeżeń swoich co do działalności centralnego komitetu i radzi nie ograniczać się do akcyi przed samem rozpoczęciem wyborów, ale wpływać stale i nieprzerwanie na wyrabianie wśród ludu zdrowych pojęć, chronienie go przed antispołeczną agitacyą i podtrzymywanie w nim pierwiastków, stanowiących podwaliny istniejącego porządku rzeczy.

Przemówienie p. Cieńskiego wywołało bardzo pouczającą i żywą dyskusyę, z której odnieśliśmy to pocieszające wrażenie, że obywatelstwo nasze, mimo pewnych nieuniknionych odcieni i różnic w zapatrywaniu się na środki działania, niepodzielnie stoi na gruncie prawdziwie polskich tradycyi i rozumie doskonale, jaką rolę w naszem życiu narodowem odgrywa lud wiejski, którego stara się być życzliwym doradcą i opiekunem. Drugi mówca po p. Cieńskim delegat Nanowski zwrócił uwagę na potrzebę solidarności, o której mówił przewodniczący we wstępnem przemówieniu, p. Zagórski zaznaczył, że niezadowolnienie, jakie się skutkiem ubóstwa objawia tu i owdzie po wsiach, można i należy zażegnać gorącą pracą w kierunku materyalnego dobrobytu ludu. P. Białkowski zastrzega się przeciw twierdzeniu p. Cieńskiego, że pow. horodeński jest już prawie nie do zdobycia, wprawdzie bowiem pozycya jest trudna i podminowana, ale można ją jeszcze utrzymać, o co Rada pow. stara się wszelkiemi siłami, dostarczając ludności wiejskiej zarobku przy budowie dróg, taniego kredytu i składając ciągłe dowody troskliwości o jego dobrobyt. Pesymistyczne zapatrywanie p. Cieńskiego na działalność dotychczasowych komitetów centralnych wywołało ożywioną polemikę, po której p. Cieński zabrał głos ponownie i oświadczył, że jeżeli gryzł nieco dawny komitet, to gryzł go sercem, że zresztą uznaje powagę komitetu i postanowieniom jego podda się zawsze z wojskową karnością, a słowa krytyki podyktowała mu obawa przed mogącymi się wydarzyć błędami. W końcu zwrócił się p. Cieński do wyborców większej własności z prośbą, aby wybierali na posłów ludzi tęgich i rozumnych. Przemówienie p. Cieńskiego poparł gorąco delegat Pajgert, poczem przemawiali jeszcze pp. Kozłowski, Janicki, Niezabitowski i Niementowski, który uskarżał się na liczebne pokrzywdzenie Galicyi w ogólnym rozkładzie mandatów do Rady państwa i wyraził żal, że Sejm opiera się systematycznie pomnożeniu liczby posłów z miast, poczem hr. Dzieduszycki zamknął obrady, zapewniając, że centralny komitet tam tylko będzie interweniował, gdzie będzie istotne niebezpieczeństwo ze strony nienarodowych żywiołów, a zresztą zostawi zupełną swobodę wyborcom.

Na wczorajszym zjeździe delegatów reprezentowali: miasto Brody Feliks West, Drohobycz Ksenofon Ohrymowicz, Jarosław notar. Janicki, Kołomyję Kaz. Witosławski, Przemyśl dr. Dworski, Sambor Wład. Popiel, Stryj dr. Fruchtman, Tarnopol Szczęsny Pohorecki. Izbę handlową lwowską zastępował p. Wład. Gubrynowicz a brodzką Michał Kulak.

Większą własność reprezentowali: Miecz. Onyszkiewicz okręg Brzeżany, dr. Józef Horodyski okr. Czortków, Antoni Agopsowicz okr. Kołomyję, Jerzy ks. Czartoryski okr. Przemyśl, Maciej Serwatowski okr. Sambor, Feliks Gniewosz okr. Sanok, Artur Cielecki okr Stanisławów, Wł. Puzyna okr. Stryj, Michał Garapich okr. Tarnopol, Bol. Wierzchlejski okr. Złoczów a Stan. Białoskórski okr. Żółkiew.

Mniejszą własność zastępywali: Witołd Niezabitowski Bóbrka, Piotr Kuryś Bohorodczany, Teofil Witosławski Borszczów, Oktaw Sala Brody, Kaz. Traczewski Brzeżany. Miecz. Urbański Brzozów, Maryan Błażowski Buczacz, ks. Lud. Swadowski Cieszanów, Adam Noel Czortków, Józef Nowosielecki Dobromil, Józef Dobrowolski Dolinę, Stan. hr. Tarnowski Drohobycz, Stan. Niezabitowski Gródek, dr. Bol. Białkowski Horodenkę, Adolf Cieński Husiatyn, Wł. Janicki Jarosław, burm. Paar Jaworów, St. Komarnicki Kałusz, Jan Pajgert Kamionka strum., Roman Puzyna Kołomyja, St. Bursa Kossów, Józef Nanowski Lisko, Teofil Merunowicz Lwów, St. Stadnicki Mościska, dr. Kaz. Pawlikowski Podhajce, St. Wybranowski Przemyślany, Maurycy Mochnacki Rawa, Izydor Kowalski Rohatyn, Józef Trojan Rudki, Feliks Sozański Sambor, Cyryl Ładyżyński Sanok, dr. Tad. Biliński Skałat, Tytus Niemczewski Śniatyn, Henr. Karczewski Sokal, Mieczysław Brykczyński Stanisławów, Kaz. Bielański Staremiasto, Nartowski Stryj, Juliusz Korytowski Tarnopol, Konst. Ładomirski Tłumacz, Bronisław Osuchowski Turka, Tad. Niementowski Zbaraż, Jędrzej Mazaraki Złoczów, Tad. Starzyński Żółkiew, Kaz. Winnicki Żydaczów, Tad. Starzyński Żółkiew.

* * *

Wyborcy z mniejszej posiadłości powiatu cieszanowskiego na zgromadzeniu, odbytem d. 14 b. m., w sali Rady powiatowej pod przewodnictwem p. Władysława br. Brunickiego, wybrali powiatowy komitet wyborczy, złożony z 38 osób i komitet ściślejszy z 9 osób. Przewodniczącym komitetu ściślejszego wybrano p. Tytusa Zarzyckiego, jego zastępcą p. St. Długoszewskiego, sekretarzem p. Jana Strzeleckiego. — O mandat poselski do sejmu z brodzkiej Izby handlowej ubiega się radzca cesarski p. Antoni Sulima Popiel, który do prezydyum Izby zgłosił swą kandydaturę. Dotychczas Izbę brodzką reprezentował w sejmie dr. Maurycy Rosenstock. W powiecie brodzkim z mniejszej własności kandydować będzie prof. Aleksander Barwiński. Wybór jego jest zapewniony. Radykali ruscy wysuwają tam kandydaturę p. Michała Pawlika.

* * *

W powiecie horodeńskim Rusini radykaliści stawiają kandydaturę dr. Daniłowicza. Rusini narodowcy p. Iwana Bełeja, redaktora *Diła*.

W pow. śniatyńskim odbędzie się dnia 25 bm. w Karłowie wiec ruski, na którym radykali postawią kandydaturę dra Cyryla Trylowskiego. Powiat śniatyński ma więc czterech kandydatów, p. Moysę, Polaka, ks. Zarewicza moskalofila, ks. Hamoraka, ruskiego narodowca, i dr. Trylowskiego radykała.

W powiecie sokalskim w skutek polecenia krajowego komitetu przedwyborczego wezwani mężowie zaufania pp.: Henryk Karczewski i Wincenty Kraiński zwołali posiedzenie z wybitnych osobistości w powiecie celem zawiązania obszerniejszego komitetu przedwyborczego na powiat Sokal, na dzień 20 b. m. Zagaił posiedzenie p. H. Karczewski i objaśnił cel zebrania, poczem przystąpiono do wyboru komitetu, w skład którego weszli: Eugeniusz Wysoczański burmistrz miasta Sokala, Aleksander Miłkowski burmistrz miasta Bełza, Wojciech Lejner, naczelnik gminy Witków, Henryk Karczewski właściciel dóbr i Kwaśnica włościanin.

Jednogłośnie, na propozycyę A. Miłkowskiego, wybrano delegatem komitetu p. H. Karczewskiego, który następnie przedstawił zgromadzeniu p Wincentego Kraińskiego właściciela dóbr Perespa jako kandydata na posła z powiatu sokalskiego. Kandydaturę tę zgromadzenie przyjęło oklaskami. P. Wincenty Kraiński podziękował za okazane zaufanie i przyrzekł w miarę swych sił i wiedzy jak najlepiej zastępywać interesa swych wyborców. Na tem posiedzenie zamknięto.

* * *

Z Tarnopola od ks. Włodzimierza Gromnickiego otrzymujemy następujące pismo: „W *Przeglądzie* z d. 21 sierpnia b. r. Nr. 191 w rubryce „Ruch przedwyborczy“ z Tarnopola wyczytałem, że p. Eisenstätter zamierza zawiązać kontrkomitet, którego celem byłoby przeprowadzenie mego wyboru na posła z m. Tarnopola. Otóż mam zaszczyt oświadczyć, iż nie myślałem i wcale nie myślę o tutejszy mandat poselski ubiegać się, ani też nikogo nie upoważniłem do stawiania lub popierania mej kandydatury.“

Turniej szachowy w Hastingsie.

II.

Lasker zwyciężył Steinitza! Telegram ten, aczkolwiek przewidywany, wielkie wywarł wrażenie na licznym zastępie wielbicieli „Championa“ Steinitza, niezwyciężonego od lat trzydziestu. Dziwna to ironia losu! Kiedy w roku 1866 młody Steinitz, reprezentant szkoły austryackiej, pokonał strategię szachową germańską w osobie wiekowego mistrza nad mistrzami Anderssena, wówczas pisma wiedeńskie tryumfująco nazywały to zwycięstwo „zemstą za Königrätz!“ W zeszłym zaś roku i teraz pomścił młodociany szachista niemiecki ową klęskę swego rodaka na tym samym przeciwniku. Jakaż jednak różnica pomiędzy Stenitzem dawnym a dzisiejszym! Naoczni świadkowie zeszłorocznych zapasów o mistrzowstwo nie łudzili się wcale co do wyniku, widząc bezsilnego starca o kuli, który w dodatku przebył dwa ataki apoplektyczne. Jednakże sam Lasker wówczas podziwiał siłę kombinacyjną i zaciętość zwyciężonego przeciwnika, z którym miał bardzo ciężką przeprawę. Nawet dziś jeszcze błyszczy Steinitz na międzynarodowym turnieju dawną swą świetnością i zwyciężył trzech wybitnych angielskich mistrzów: Blackburne'a, Masona i Burna.

Inne jeszcze niespodzianki przynosi widownia gry słynnych zapaśników szachowych. Oto Rosyanin Czygoryn pobił dotychczas wszystkich swych przeciwników (z wyjątkiem rodaka swego Schiffersa), między innymi Laskera i dra Tarrascha, zdobył już specyalną nagrodę za pierwsze 7 wygranych partyi i niewątpliwie wyjdzie z turnieju zwycięzcą.

Wielkie zdumienie wywołała wspaniała gra najnowszej gwiazdy szachowej w osobie młodziutkiego Amerykanina Pillsbury'ego (urodzonego w Bostonie 1872), który dotąd uległ jednemu Czygorynowi, ma jednak jeszcze ciężkie przeprawy ze Steinitzem, Laskerem i Walbrodtem.

Znakomity gracz Lasker od razu zajął pewne i silne stanowisko pomiędzy pierwszymi, a uległ dotąd Czygorynowi i Bardelebenowi.

Curt von Bardeleben, znakomity teoretyk niemiecki, walczy również ze świetnem powodzeniem nie przegrawszy dotąd ani jednej partyi. Dzielnie się trzyma staruszek Bird, który zwyciężył samego Steinitza, przegrał natomiast z Laskerem. Rosyanin Schiffers nie przegrał dotąd ani jednej ze szczupłej zresztą liczby granych partyi. Walbrodt posuwa się systematycznie naprzód, szkodzi mu jednak zbyt wielka liczba nierozstrzygniętych partyi, które się liczą za pół wygranych. Biedny dr. Tarrasch już nawet nie jest notowany pomiędzy pierwszymi, przegrał bowiem aż cztery partye.

W każdym razie co do pierwszej nagrody, ta zdaje się być zapewniona przedstawicielowi Rosyi Czygorynowi, o dalsze jednak nagrody będą się jeszcze toczyły gorące walki. Ciekawy ten turniej sprawia niezwykłe ożywienie tegorocznego sezonu w Hastingsie. Protektorat objął książę Jorku, syn następcy tronu, a przybyłych z rozmaitych stron świata mistrzów powitał burmistrz miasta stósownem przemówieniem. Setki ciekawych tłoczą się do olbrzymiej turniejowej sali, aby za znaczną opłatą przypatrzyć się z odległości grającym. Wielka liczba widzów nie ma pojęcia o szachach, sprowadza ich tylko żyłka zakładowa.

Widok grających równocześnie przy jedenastu szachownicach jest nader zajmujący. Co za odmienność ras, usposobień, charakterów!

Oto na wstępie uderza typowa postać zimnego syna Albionu Blackburne'a, który od blisko ćwierć wieku bierze udział we wszystkich prawie turniejach z rozmaitem szczęściem. Obecnie jednak nieszczególnie mu się powodzi. Z nieodstępną fajeczką w ustach siedzi nieporuszony, rzucając od czasu do czasu lakoniczne angielskie słówko partnerowi swemu, który przybył ze stolicy naddunajskiej (Schlechter) i grając, cały się zatapia w morzu kombinacyi.

Przy drugiej szachownicy walczy dwóch młodzieniaszków: Walbrodt i Pillsbury, z którymi jednak najlepsi gracze liczyć się muszą.

Najsympatyczniejszą jest postać dr. Tarrascha. W kwiecie wieku, przystojny, ujmuje sobie każdego uprzejmem znalezieniem się i dobrocią charakteru, w walce zaś okazuje się wielce niebezpiecznym partnerem. Wyróżnia się także młody i elegancki Janowski, „francuski Polak“, najlepszy gracz w kawiarni szachowej „de la Regence“ w Paryżu. Zdaje się jednak, że równie jak włoskiego szachisty Vergani'ego bezskuteczne są jego wysiłki wobec tylu renomowanych turniejowych znakomitości. Janowski wygrał ledwie jedną partyę i to właśnie z Miesesem, którego sposób grania poznał w niedawno odbytym pojedynku nierozstrzygniętym.

Obok tych dwóch siedzi młody człowiek. To nowy „Champion,“ Lasker, który jednak niedługo cieszyć się będzie nową godnością wobec niebezpiecznego rywala Czygoryna, który raz po raz pokonywa najlepszych partnerów. Uwagę zwraca herkulesowa postać nestora szachistów Birda, który właśnie teraz ściera się z młodszym o wiele rodakiem Masonem.

W ogólności liczba młodszych szachistów przeważa. Zapowiada to nową epokę w rozwoju szlachetnej gry szachowej.

Najnowszy biuletyn (z 19 b. m) opiewa:

1) Czygoryn i Pillsburg po $8^1/_2$ partyi,
2) Lasker $7^1/_2$,
3) Bardeleben i Schiffers $6^1/_2$,
4) Walbrodt 6,
5) Steinitz $5^1/_2$,
6) Bird 5.

Wczoraj skończyła się pierwsza połowa turnieju.

Aleksander Wagner.

KRONIKA.

Lwów 23 sierpnia.

Do Spółki komandytowej Jaegermann, Rewakowicz i Lewakowski przystąpiła jako cichy wspólnik *Nowa Presse*. Pokazuje się, że oprócz łaski pańskiej, gustu kobiet i pogody jesiennej, trzeba zaliczyć do rzeczy zmiennych i sympatye polityczne redaktorów tego pisma. Dopóki istniała koalicya, dopóty w około Koła naszego tańczyła *N. F. Presse*. Po upadku ks. Windischgraetz'a pokazało się, że i łaska redaktorska na pstrym koniu jeździ. Nie byłoby w tem nic dziwnego, bo każdemu wolno się gniewać na swych dawnych sprzymierzeńców, gdyby taż sama gazeta nie zapłonęła nagle szczególną miłością ku panu Lewakowskiemu, którego przedtem traktowała z właściwą sobie arogancyą. Tą miłością obejmuje ona cały t. zw. „komitet ludowy“, co już zupełnie zrozumiałe, bo, jakeśmy pisali, i jak to fakta udowadniają, owa spółka komandytowa pracuje dla przyjaciół *Nowej Pressy*, którzy też godni są tej zaszczytnej opieki, bo oni - to właśnie we wszystkich miastach podnoszą rokosz przeciw komitetowi centralnemu. Warto czytać, jak *Nowa Presse* codzień wyszydza nasz Sejm, nasze Koło, cały nasz komitet centr. Nawet organ spółki „Jaegermann et Comp.“ tak nie potrafi, pomimo najlepszych chęci.

Węgrzy we Lwowie. Wczoraj węgierscy goście zwiedzali osobliwości Lwowa, a mianowicie gmach techniki, Zakład Ossolińskich, muzeum Dzieduszyckich, cerkiew św. Jura, Kasę oszczędności,

„Polonię“ Styki w sali ratuszowej, a następnie pojechali na Wysoki Zamek, gdzie na kamieniu, położonym tam na pamiątkę zwycięstwa Sobieskiego nad Turkami, złożyli wspaniały wieniec ze wstęgami w barwach narodowych. Przy tej sposobności przemówił przewodniczący wycieczki na temat gorącej przyjaźni Węgrów dla Polaków. W południe złożyli Węgrzy wizytę p. Mochnackiemu i prezesowi komitetu przyjęcia p. Małachowskiemu dziękując im za serdeczne i gościnne przyjęcie.

Zapowiedziany na popołudniu koncert śpiewaków węgierskich w ogrodzie miejskim powiódł się znakomicie. W rejonie restauracyjnym panował taki tłok, że przecisnąć się nie było można, również na ścieżkach w pobliżu rejonu restauracyjnego roiły się tłumy publiczności. Dochód z festynu, przeznaczony na cele dobroczynne, będzie znaczny. Gości węgierskich, którzy przybyli do ogrodu z muzyką na czele, powitano entuzyastycznymi okrzykami, a muzyka 30 pp. pod kierownictwem p. Rolla zagrała na cześć gości węgierskiego marsza. Przez długą chwilę brzmiały okrzyki „Eljen“ i „Niech żyją“, a Węgrzy, wzruszeni widocznie tem tak gorącem powitaniem, dziękowali serdecznie. Wkrótce rozpoczęły się produkcye węgierskiego Towarzystwa śpiewaczego, które rozpoczęło pieśń „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze nie zginęła“. Gdy skończono śpiewać nasze pieśni, publiczność podziękowała śpiewakom hucznymi oklaskami, a okrzykom „Eljen“ nie było końca. Węgrzy pochyleniem swego sztandaru dziękowali za te serdeczne owacye. Następnie odśpiewali goście kilka prześlicznych pieśni węgierskich, a w przerwach muzyka cygańska grała dziarskie czardasze i polskie pieśni i krakowiaki. Po każdym odśpiewanym i odegranym utworze rozlegały się w ogrodzie huczne oklaski i okrzyki na cześć gości. Kilka pieśni odśpiewał chór na dole w pawilonie muzycznym, resztę zaś na balkonie budynku restauracyjnego. Gdy Węgrzy odśpiewali pieśń pożegnalną, dr. Małachowski wręczył przewodniczącemu wycieczki wieniec laurowy, na którego wstęgach widniał napis: „Lwowianie — śpiewakom węgierskim“. Na przemówienie dra Małachowskiego odpowiedział prezes wycieczki i w gorących słowach podziękował za przyjęcie. Rzekł, że gościnność polska, o której wiele słyszeli, ale o której nie wiedzieli, że potrafi być tak gorącą i serdeczną, nie zatrze się nigdy w sercach uczestników wycieczki. Będą oni chwile spędzone we Lwowie zaliczali do najprzyjemniejszych w swem życiu. Mowy podziękowano oklaskami, członkowie lwowskich Towarzystw śpiewackich zaintonowali: „Niech żyją nam“, a publiczność wzniosła gromki okrzyk: „Eljen“.

Po koncercie odbył się w sali restauracyi ogrodu miejskiego na I piętrze komers, w którym wzięli udział Węgrzy i członkowie lwowskich Towarzystw śpiewackich. Nastrój komersu był bardzo serdeczny, bawiono się ochoczo i wznoszono sporo toastów. Przerwy między toastami wypełniała muzyka cygańska wyborną swą grą.

Wiadomości dyecezyalne. Rz.-kat. archidyecezya lwowska: Instytucyę kanoniczną otrzymali: ks. Stanisław Korzeniowski, proboszcz przy kościele parafialnym N. P. Maryi Śnieżnej we Lwowie, na probostwo w Trembowli; ks. Feliks Rydel na probostwo w Płotyczy. Administratorem osieroconej parafii w Dolinie ustanowiony został tamtejszy kooperator, ks. Józef Czarkowski. Kooperatorami ustanowieni: ks. Zygmunt Szymonowicz w Suczawie, ks. Karol Morozewicz, neomysta, w Gurahumorze.

Dyecezya krakowska: Instalowany na godność dziekana katedralnej i ustanowiony wikaryuszem generalnym ks. prałat dr. Feliks Gawroński. Stopień Doktorów św. Teologii otrzymali na uniwersytecie wiedeńskim ks. Paweł Rytko i ks. Teofil Kasprzyk; pierwszy ustanowiony wikaryuszem w Wieliczce, drugi w Żywcu. Zamianowany katechetą w IX szkole pospolitej w Krakowie ks. Michał Dąbowski, wikaryusz z Morawicy. Przeniesieni: ks. Satke z Krakowa do Jaworzna, ks. Kapel z Jaworzna do Zabierzowa, ks. Włodarczyk z Kościelca szląskiego do Suchej. Uwolniony ks. Szwed z posady wikaryusza w Zabierzowie.

Dyecezya tarnowska: Prezentę na probostwo w Ciężkowicach otrzymał ks. Jacek Michalik, wik. katedralny w Tarnowie. Zmarł w Trzesowie proboszcz, ks. Wojciech Planeta, w 71 roku życia, w 44 kapłaństwa. R. i. p. Administratorem osieroconej posady został ks. Michał Ekiert. Konkurs na opróżnione probostwo rozpisany z terminem do 10 września. W Krynicy miewał Redemptorysta, O. Łubieński i drugi Kapłan tego zakonu konferencye dla gości kąpielowych, po dwie dziennie, od 27 lipca do 6 sierpnia. Słuchaczy zawsze było pełno, z których do św. Sakramentów przystąpiło około 400, przeważnie osób inteligentnych.

Górnictwo naftowe w okolicy Ustrzyk dolnych zaczyna się bardzo pomyślnie rozwijać. Powstały nowe przedsiębiorstwa naftowe w Hołowecku, Rajskiem, Steinfelzie, Hoszowie i Sokołowej Woli. Tymi dniami zaczyna p. Szczepanowski wiercić w Paszowie, a kopalnia w Leszczowatem, należąca do Holenderczyków, przedstawia piękne widoki. W najbliższej zaś okolicy Ustrzyk, tj. w Berehach Dolnych, zakupił p. Wiktor Klein, bardzo obszerny teren naftowy i zamyśla natychmiast roboty wiertnicze przedsięwziąć. Teren ten jest już dawno znany, jako kwalifikujący się do przedsięwzięć wiertniczych, gdyż przy kopaniu studni często znachodzono ślady nafty, jednak zawsze trudności co do nabycia, które dopiero teraz zostały usunięte. Roboty wiertnicze te będzie prowadził p. Jan Krzyżanowski z Ustrzyk.

Roznosiciele depesz. Z uznania godną gorliwością stara się państwo o polepszenie bytu materyalnego i zapewnienie kawałka chleba na starość swoim pracownikom i nie ma prawie żadnej sesyi parlamentarnej, w której nie wyłonił się jakiś wniosek, zmierzający do tego celu, a każdy taki wniosek doznaje [illegible] poparcia. W miarę dość szczupłych środków, jakie pozostają po opędzeniu innych potrzeb państwowych, robi się dość dużo: urzędnicy otrzymali dodatki sustentacyjne, mnóstwo posad woźnych i sług systemizowano, a przed kilkunastu dniami właśnie przeniesiono na stały etat z prawem do emerytury kilka tysięcy robotników kolejowych. O jednej tylko kategoryi sług, oddających państwu bardzo ważne usługi, zupełnie zapomniano, a mianowicie o roznosicielach depesz. Nikt nie uwierzył, że ci biedacy nie należą właściwie do żadnej kategoryi sług państwowych, lecz są po prostu wyrobnikami, którzy za nędzne wynagrodzenie jednego guldena na dobę biegać muszą z jednego końca miasta na drugi, we dnie i w nocy, a spieszyć się muszą, bo to bardzo często ważne depesze, a każda minuta w opóźnieniu wiele ważnego rozstrzyga. Biedak taki nie ma ani niedzieli, ani święta, a gdy zachoruje i nie przyjdzie do służby, to mu tego guldena za każdy dzień wytrącają; jeżeli zaś choroba jego przeciągnie się dłużej, [illegible] do roboty. Biega po kilkanaście godzin dziennie po brukach, wybojach i schodach, to go oddalą jako zużyte i niepotrzebne narzędzie. Bo roznosiciel depesz jest figurą prowizoryczną, i chociażby lat kilkanaście swą służbę pełnił, na tej posadzie dekretu się nie doczeka, a [illegible] jak wo[illegible], którzy[illegible] żych itp., zastrzeżone są dla kandydatów, którzy 12 lat w wojsku wysłużyli.

Dawniej mieli roznosiciele depesz większe dochody, bo płacono im po kilka centów za doręczenie każdej depeszy, niedawno jednak zniesiono te zapłaty i dziś nie ma roznosiciel nic więcej prócz mizernego guldena dziennie. A gdy skutkiem choroby kilku roznosicieli nie przyjdzie do służby, to inni muszą roznieść wszystkie depesze i za siebie i za chorych kolegów, ale naddatku za to żadnego nie otrzymują tym chorym zaś, za których służbę pełnili, potrącają guldena za każdy dzień. Bieda jest wielka, więc i do tego gorzkiego kawałka chleba jest ludzi podostatkiem, ale jak smutny los czeka często ich i ich rodziny. Dwa lata temu wnieśli ci biedni ludzie na ręce posła Sokołowskiego do Rady państwa petycyę, aby ich stabilizowano i nadano im prawo do emerytury na starość, petycya ta jednak gdzieś ugrzęzła i rok za rokiem mija, a oni wciąż wloką swój ciężki żywot, bo czy to z powodu chęci ożenienia się i stworzenia sobie własnego gniazda rodzinnego, czy też z powodu choroby lub innych przyczyn nie mieli szczęścia dwunastu lat wysłużyć przy wojsku i chwycili się tego kawałka chleba. Za to dziś służą nieraz i po kilkanaście lat, zawsze drżąc o to, aby nie zachorowali, bo przepadnie gulden za każdy dzień, a gdy umrą, ich żony i dzieci zostaną w największej nędzy. Ot n. p. przed trzema laty na Wulce zastrzelił mieszkaniec ustronnego domu dobijającego się do bramy roznosiciela, myśląc, że to złodziej, a wdowa po nim żadnego utrzymania nie dostała, w innym znów wypadku roznosiciel po kilkunastu latach służby nabawił się skutkiem ustawicznego szybkiego biegania nieuleczalnej choroby, więc go oddalono, a pensyi żadnej mu nie dano, tylko koledzy musieli go od śmierci głodowej ratować.

Losem tych biednych ludzi powinien, naszem zdaniem, parlament zająć się szczerze, więc też może który z naszych posłów na najbliższej sesyi odgrzebie ich zapomnianą petycyę.

Epilog sprawy mileszewskiej. Spadkobiercy ś. p. Łyskowskiego ogłaszają w dziennikach poznańskich oświadczenie, które ostatecznie wyjaśnia zawiłą sprawę sprzedaży Mileszew. Dowiadujemy się z niego najpierw, że rodzina ś. p. Łyskowskiego nie ponosi najmniejszej winy w tej zażegnanej już Bogu dzięki frymarce, o czem zresztą nikt ani na chwilę nie wątpił, i że pan Paruszewski, bohater sprawy mileszewskiej, uznał swój błąd i skoro tylko dowiedział się, że sprzedany przez niego Starkowi majątek ma przejść na własność komisyi kolonizacyjnej, oświadczył pełen skruchy, że uczyni wszystko, coby się mogło przyczynić do cofnięcia kontraktu i tak też rzeczywiście postąpił. W ten sposób skończyła się ta głośna sprawa, smutna i radośna zarazem, bo jeśli postępek Paruszewskiego musiał wywołać jak najboleśniejsze refleksye, to natomiast szczerą otuchą napełnia nas ewo, świetne zwycięstwo, jakie odniosła opinia publiczna w Wielkopolsce nad małodusznością i sobkostwem.

Wynalazek. Pożary wykazały, iż ufność, pokładana w niepalność kas t. zw. „ogniotrwałych“, jest zawodna. Wprawdzie papiery, kosztowności itp. przedmioty, zgromadzone w takich kasach, pozostały w nich i po przejściu próby ogniowej, stan ich był jednak taki, iż o użytku mowy być nie mogło. Nie bez interesu więc będzie dla szerszego koła publiczności wiadomość o wynalazku, dokonanym świeżo przez Warszawianina, p. Teodora Hilla, który skonstruował szkatułki ogniotrwałe z kompozycyi, której skład pozostaje tajemnicą wynalazcy. Szkatułka jego podobno opiera się stanowczo działaniu najsilniejszych nawet płomieni. Próby, dokonane w Warszawie, na kolei wiedeńskiej, gdzie szkatułka taka, włożona do paleniska kotła parowego, w którym temperatura węgli rozżarzonych dosięgała 1.200 stopni, oraz na tym dworcu dokonana próba powtórna wytrzymałości szkatułki w temperaturze niższej, lecz w ciągu całej godziny, wykazały, iż wszelkie zawarte w niej papiery i banknoty pozostały niezmienione, jak gdyby wcale w ogniu nie były.

Szkatułki te poddawano świeżo próbie ogniowej na wystawie budowlanej w Odessie. Na placu wystawy, wobec członków komitetu i licznie zebranej publiczności, rozniecono ogień, podsycany w ciągu trzech kwandransów przez straż ogniową tak mocno, iż gorąco nie pozwalało zbliżyć się do paleniska bliżej, jak na kilka stóp. Umieszczoną w środku płomieni szkatułkę po upływie 45 minut wyjęto i przekonano się, że nie tylko wszystkie zawarte w niej papiery, banknoty i kosztowności nic nie ucierpiały, ale nawet nie roztopił się lak na kopertach. Wynalazca zwrócił się już do departamentu handlu i przemysłu o wydanie mu patentu.

Nieszczęśliwe wypadki. Wczoraj około godz. 7 wieczorem zdarzył się przy ulicy Wodnej l. 1 we Lwowie straszny wypadek. Przed dom zajechał Wiktor Palij, parobek przedsiębiorcy dorożkarskiego Hersza Kocha i pozostawiwszy ciężki wóz naładowany cegłami przed bramą, odniósł owies do stajni. Podczas nieobecności Palija 3-letni synek Kocha wybiegł z dziedzińca i chciał wleźć na wóz. Gdy wstąpił na koło, konie niespodzianie ruszyły, malec spadł pod wóz, a koło w oczach matki przeszło mu przez głowę, miażdżąc czaszkę, tak, że rozpadła się na dwoje.

W Krzywczycach pod Lwowem wczoraj przy zwożeniu siana 22-letnia zarobnica Marya Barówna upadła ze stogu i przebiła się na wylot własnemi widłami. Koniec wideł wszedł pod 9 żebro po stronie lewej, a wyszedł plecami pod prawą łopatką. Nieszczęśliwą dziewczynę odwiozła stacya ratunkowa do szpitala powszechnego we Lwowie.

W Rogużnie pod Samborem podczas prażniku dnia 18 b. m w tamecznej cerkwi skutkiem źle ustawionej jarzącej świecy na ołtarzu zajęła się firanka nad ołtarzem. W jednej chwili powstała panika i lud z okrzykiem „hore“ rzucił się całą masą ku głównemu wyjściu. Nie pomogło nawoływanie kążącego księdza, ani perswazye przytomniejszych: w okamgnieniu prawie utworzyła się u wyjścia formalna sterta żywa, w której zginęło troje ludzi. Wiele osób doznało ciężkich obrażeń, niektórym powybijano oczy, innym płamano żebra, a mnóstwo osób odniosło mniejsze obrażenia. Jęki, płacze i nawoływania rozlegały się długo jeszcze w noc we wsi Rogużno, jak i po drogach wiodących z Rogużna do pobliskich wsi, dokąd wieziono rannych do domów.

Oficerowie rosyjscy w Galicyi. W balonie, który — jak to wczoraj donieśliśmy — dnia 18 bm. wieczorem osiadł w pobliżu stacyi Nowa Grobla w powiecie jarosławskim, znajdowali się rosyjski kapitan sztabowy Lichaczew, podpor. Miernyj z twierdzy Dęblina i profesor instytutu agronomicznego w Puławach p. Kołomyjcow. Do Nowej Grobli wyjechał natychmiast komisarz starostwa jarosławskiego, który przesłuchawszy przybyszów, przyszedł do przekonania, że podróż balonem miała na celu jedynie studya meteorologiczne i że podróżni nie mieli bynajmniej zamiaru wylądować na terytoryum austryackiem, a zmuszeni byli do tego, ponieważ balon gnany silnym wiatrem poszedł w kierunku Galicyi. Starostwo zawiadomiło o tym wypadku komendę dziesiątego korpusu, a władze wojskowe również nie znalazły żadnego powodu do interwencyi. Wobec tego przyjęto podróżnych rosyjskich bardzo gościnnie i pozwolono im powrócić wczoraj koleją na Kraków i Szczakowę do granicy państwa rosyjskiego. Do Szczakowy odprowadził ich kapitan sztabu jeneralnego p. Pietraszkiewicz.

Nosił wilk, ponieśli i wilka. Jużeśmy pobieżnie donieśli o zamordowaniu słynnego na Ukrainie i Besarabii lichwiarza Dimanta. Teraz z Odesy otrzymaliśmy o tem następującą notatkę: W mieście naszem sprawiła ogromne wrażenie wiadomość o zabójstwie w Besarabii lichwiarza Ojzera Dimanta, dokonanem przez obywatela ziemskiego p. Butmi de Kacmana. Dimant, oprócz wypożyczania pieniędzy na procent, prowadził wielki handel zbożem, spirytusem i bydłem. Często odwiedzał Odesę, więc znany był i tutaj dobrze. Z zamordowaniem jego rzecz się miała tak: W roku 1892 zarządzający majątkami pana Butmi de Kacmana, pan Stamati, pożyczył od Dimanta 44.725 rs., dawszy mu jako kaucyę kontrakt na kupno 100.000 pudów pszenicy. Gdy termin wypłaty długu nadszedł, a pszenicy jeszcze nie wymłócono, p. Stamati prosił Dimanta o zwłokę, ale wierzyciel nawet słyszeć o tem nie chciał. Opisał wszystko zboże (przeszło 250.000 pudów), tudzież wszystkie narzędzia rolnicze i sprzedał je z licytacyi za dwadzieścia parę tysięcy rubli. Wkońcu doszło do tego, że cały wielki majątek p. Butmi de Kacmana był — jeśli nie nominalnie, to faktycznie — w ręku Dimanta. Przed kilkoma dniami właśnie Dimant opisywał majątek i ruchomości p. Butmi de Kacmana. Między innemi ruchomościami znajdował się i powóz Butmi de Kacmana, otrzymany w sukcesyi po rodzicach. Byłato, jak powiadają, ostatnia pamiątka familijna, jaka pozostała jeszcze właścicielowi. Zrujnowany, zrozpaczony p. Butmi de Kacman prosił Dimanta, żeby mu przynajmniej ten powóz zostawił. Lecz Dimant był nieubłagany. Wtedy p. Butmi de Kacman schwycił rewolwer i na miejscu położył Dimanta.

Pisma tutejsze podają bardzo niepochlebną charakterystykę nieboszczyka. Byłto bezwzględny egoista, nieludzki, zarówno w stosunku do obcych jak i do najbliższej rodziny. Niebawem miał się rozstrzygać proces, wytoczony przez żonę Dimanta celem uzyskania od męża jakiejkolwiek pomocy materyalnej. Nienawidzono go w całej Besarabii, gdzie skoncentrował swą działalność.

Wkrótce też miał stanąć przed kratkami sądu oskarżony o lichwiarstwo przez licznych obywateli besarabskich, popartych przez marszałka szlachty księcia Kantakuzena. Pozostawił przeszło dwumilionową fortunę.

Pani Pilartz, gospodyni Windthorsta podczas jego parlamentarnej działalności w Berlinie, zmarła temi dniami. *Germania*, donosząc o tem, drukuje interesujące wspomnienie: „W mieszkaniu zmarłej miał Windhorst siedzibę podczas trwania sesyi parlamentarnych, na których punktualnie bywał przez lat piętnaście. Głośny przywódca partyi katolickiej czuł się przy „Alten Jakobstrasse“ u siebie w domu, brał udział w życiu familijnem i gawędził o polityce z jednym lub czasami z dwoma posłami z centrum, którzy zajmowali również mieszkanie u wdowy Pilartz. Windthorst zajmował tylko jeden pokój, przedzielony portyerą, za którą stało łóżko. W nim przyjmował dostojników Kościoła, ministrów, posłów, tam też i zakończył życie, pielęgnowany w czasie choroby przez wdowę Pilartz i dwie siostry miłosierdzia. Stary dom przy Jakobstrasse z chwilą, gdy dowiedziano się o chorobie Windthorsta, był celem odwiedzin licznych rzeszy. Jednym z pierwszych, którzy dowiadywali się o stan chorego, był cesarz Wilhelm II.

Dla alpinistów. Wiadomo, jak wielu turystów przypłaca corocznie życiem śmiałość swą przy wspinaniu się na szczyty alpejskie, bardzo więc pocieszającą jest wiadomość, iż za staraniem londyńskiego „Alpine-Club,“ zaprowadzony będzie „międzynarodowy sygnał bezpieczeństwa“ we wszystkich towarzystwach alpejskich. Sygnał ten, mający na celu możność zwrócenia uwagi na niebezpieczeństwo, grożące podróżnikowi, składa się z aparatu, który co minutę daje sześć razy widomy lub słyszalny znak, zależnie od potrzeby. Po minucie przerwy, sygnał znów już w następnej minucie daje sześć znaków, a czynność tę można powtarzać tak długo, aż zagrożony nie doczeka się jakiej odpowiedzi, przesłanej mu z dołu przy pomocy trzechkrotnego powtórzenia znaku. Wszystkie kluby alpejskie, niemieckie i austryackie zaprowadzą owe sygnały i odpowiednie ogłoszenia rozpowszechniają po stacyach alpejskich, hotelach, wśród przewodników i w ogóle pomiędzy całą ludnością górską.

Morfinomania. Lekarz niemiecki, dr. Otto Emmerich ogłasza w „*Deutsche Revue*“ artykuł, w którym wykazuje przerażający wzrost morfinistów w Europie Najbardziej klęska ta daje się we znaki we Francyi i na Węgrzech, ale w ostatnich czasach rozpowszechnia się i w Niemczech. W ciągu ostatnich pięciu lat miał dr. Emmerich w kuracyi z górą 7000 morfinistów, a z tego 6000 osób należało do sfer wyższych i najwięcej wykształconych. Badacza uderza szczególniej wielki procent kobiet ze sfer wyższych, najgorliwszych krzewicielek tego zgubnego nałogu.

Spisek bułgarski wykryły rumuńskie władze w Dobrudży, którą — jak wiadomo — po ostatniej wojnie z Turcyą przyłączono do Rumunii. Spisek dążył do oderwania tej prowincyi od Rumunii, a przyłączenia jej do Bułgaryi.

Zmarli. Jadwiga Trzebicka, żona jener. lekarza sztabu wojskowego w Krakowie, matka docenta jagiell. uniwersytetu dra Trzebickiego, umarła w 56 roku życia.

Stan powietrza. T. o 8 rano +16° R. w poł. +21° R. Bar. 770. Nieruchomy. Pogoda.

Aforyzmy.

Kto nie ma czasu na ruch i przechadzkę, ten ma dużo czasu na chorobę. — *Lord Derby.*

Przodkowie nasi mieli trudność nabycia, my mamy trudność wyboru. — *John Lubbock.*

Literatura i Sztuka.

* **Z literatury.** P. Zygmunt Przybylski, dyrektor teatru lwowskiego, wykończył w Zakopanem dawniej już zaczętą komedyę p. t. „Historya jakich wiele“. Komedya ta będzie wystawiona w sezonie jesiennym na scenie lwowskiej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 21 sierpnia.

(Z.) Zachwyceni zwrotem, jaki nastał wczoraj w ostatniem stadyum ruchu giełdowego, forsowali dziś spekulanci haussę od samego początku. Zastępy kupujących jakby wyrosły z pod ziemi, a prąd zwyżkowy bez przerwy torował sobie drogę. Otuchę spekulantów podniecała nadzieja że giełda berlińska, która wczoraj tak niespodziewanie wywołała korzystny zwrot na naszym targu i dzisiaj popierać będzie prąd zwyżkowy. Tymczasem zawiedli się. Berlińska giełda wbrew oczekiwaniom właśnie stawiła dziś opór haussie u nas, sprzedawała dużo i całkiem zajęta była zbliżającą się likwidacyą miesięczną. W obec tego ulotniła się w znacznej części poranna zwyżka, ale w każdym razie ostateczne kursa są wyższe od wczorajszych.

Zwłaszcza akcye kolejowe trzymały się dziś bardzo dobrze, gdyż spekulanci liczą się ztem, iż wobec tego, że na kolejach państwowych wchodzi z dniem 1go września w życie podwyższona taryfa, także prywatne koleje podwyższą swoje taryfy, przez co zwiększą się ich dochody. Targ rent leżał dziś zupełnie odłogiem. W losach tureckich obroty były ogromne, a kurs ich podskoczył o 3 zł.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 399·75, węgierskie 486·75, Anglobanki 170·—, Uniony 349·50, Bankvereiny 168·70, Länderbanki 277·50, Ludwiki 224·25, Czerniowieckie 320·—, Elbethale 291·50, Renta papierowa 100·95, srebrna 101·20, austryacka złota 123·10, 4% austr. renta wal. kor. 101·35, węgierska złota 123·—, 4% węgierska renta wal. kor. 99·90, dukat 5·71—, 20-frankówka 9·60½, marki 11·83, ruble 1·29¾.

Wiedeń 21 sierpnia. Spirytus 16·30—16·50.

Telegramy „Przeglądu“.

Londyn 23 sierpnia. Do „Biura Reutera“ donoszą z Yokohamy, że od chwili wybuchu cholery w Japonii zachorowało tam na nią 25 tysięcy osób, a z tego 16.000 umarło.

Zagrzeb 23 sierpnia. *Agramer Zeitung* donosi, że niebawem przybędzie tu głośny pisarz norwezki Bjornson i prawdopodobnie osiedli się tu na dłuższy czas, gdyż chce tu wykończyć jakieś wielkie dzieło.

Fiume 23 sierpnia. Na okręcie „Villam“, który przed czterema dniami odpłynął stąd do Ankony, znaleziono dynamit, a gdy w Ankonie wyładowano towary, to na ścianie magazynu okrętowego zobaczono napisane nazwisko Caseria. W obec tego zachodzi podejrzenie, że chciano w tym wypadku popełnić zamach anarchistyczny. Wczoraj powrócił okręt tutaj; kapitanat portowy przeprowadził bezzwłocznie szczegółowe śledztwo, przyczem wyszły na jaw takie poszlaki, iż cała sprawa kwalifikuje się do sądu karnego. Odstąpiono ją zatem prokuratoryi.

Wiedeń 23 sierpnia. W sferach mających zazwyczaj dobre informacye, opowiadają, że Cesarz dopiero po powrocie z jesiennych manewrów wyda ostateczną decyzyę co do utworzenia definitywnego gabinetu.

Tyflis 23 sierpnia. Ormiańska gazeta *Artzagank* podaje doniesienie z Muszu w Armenii tureckiej, że władze tureckie znowu zaczęły gnębić Ormian. Wypędziły ich z wielu wiosek między Sassunem a Muszem i osiedliły tam Kurdów z plemienia Koczari. W innych miejscowościach władza nie pozwala Ormianom sprzątnąć z pól zboża, albowiem ono zabrane będzie przez urzędników fiskalnych za zaległe podatki. W wioskach ormiańskich zaczyna głód dokuczać i wywołuje wzburzenie, z którego korzystają urzędnicy, aby więzić i wywozić Ormian w odległe strony. W okręgu muskim zamknięto wiele kościołów, aresztowano księży i nauczycieli.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 22 sierpnia J. hr. Lengyel, S. br. Donogan, Dr. G. br. Torday, A. Steinacker, F. Mocsary, Dr. J. Magos, S. Morsi, K. Lakatos, J. Olla, P. Dani, L. Kacsary, K. Farkas, K. Racz i J. Warga z Debreczyna. S. Rutkowski ze Stanisławowa.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 sierpnia. S. Krasnopolska z Latacza. M. Garapich z Cebrowa. Dr. J. Horodyski z Wygnanki. J. Zarzycki z Siedlisk. E. Zimmermann z Hamburga.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 23 sierpnia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 222·— do 225·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 320.— do 324·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 430.— do —.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. z 10 proc. prem. 110·30 do 111·—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.60 101·30, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 100·70 do 101.40, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 98·10 do 98·80 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·50 do 99·20 4 proc. los. w 41 i pół latach 98·10 do 98.80, 4 proc. los. w 56 lat. 98·10 do 98·80.

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc 98·40 do 99·10 Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.25 do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.10 do 102.80 Pożyczki kraj. 6 proc. 105·— —·—, 4 pół proc. 100.60 do 101.—, 4 proc. z r. 1891 98.30 do 99 —, 4 proc. po —·— koron z roku 1893 98·30 do 99.—.

Monety. Dukat cesarski 5·58 do 5.68, Napoleondor 9.57 do 9.67, Pólimperyał 9.80 do —.—, Rubel rosyjski papierowy 1.30 do 1.31, 100 marek niemieckich 59.10 do 59·60

RUCH POCIĄGOW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1895 (czas środk.-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·00	9·06	9.00	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia	1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·00	
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów od 1 czerwca do 30 września	—	—				9·00	
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25 czerwca do 15 września)	5·10	—					
Z Muszyny - Krynicy i Mszany d. przez Tarnów	—	—			9·06		
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·21					
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·00			
Z Rawy przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06		
Z Mezö-Laborcz, Pesztu, Miskolcza przez Przemyśl	—	—				9·00	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—			—	
Z N. Zagórza p. Przem	—	1·22				9·00	
Z Chyrowa p. Przemyśl	—	1·22		7·00		9·00	
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—			12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa, od 10go lipca do 31-go sierpnia				—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—			12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—			12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	9·50			—			
Z Suczawy, Czortkowa, Woron., Kałusza, Słob. rung., Bukaresztu i Jass	—			1.32			
Z Suczawy, Radowiec, Berh. i Czudyna (każd. poniedziałku), Sopowa	—			6·17			
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—			7·37			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8·00	4·40		
Z Bełzca	—			—	4·40		
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	2·09	9·44		8·02	4·33		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	2·25	10·—		8·25	5·00		
Z Brzuchowic od 12 maja do 10 września						8·25	
Z Zimnej Wody co święta i niedzieli aż do odw.						8·15	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45	
Warszawy			11·00	4·55	—	6·45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów tylko od 1-go czerwca do 30 września						6·45	
Musz.-Kr. przez Tarnów	8.40		11·00	4·55			
Chabówki przez Tarnów			11·00				
Musz.-Kr. przez Rzeszów			11·00				
Chabówki przez Rzeszów			11·00		10·25		
Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·55			
Rawy r. przez Jarosław		2·50	—	4,55			
Mezö - Laborcz (Pesztu. Misk.) przez Przemyśl				4·55	6·45		
N. Zagórza przez Przem.				4·55	10·25	6·45	
Chabówki prz. Przemyśl				—	10·25		
Chyrowa przez Przemyśl		2·50		4·55	10·25	6·45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu				5·25	7·38		
Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia				—	9·33		
Skolego i Stryja				5·25	9·33	3·00	7·38
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj				—	9·33	7·38	
Chyrowa przez Stryj				5·25	—	—	
Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15						
Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu co poniedz.; Radowiec					10·35		
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpol.					2·40		
Suczawy, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec					10·30		
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską				9·15	7·10		
Bełzca				9·15	—		
Podw. i Brodów z Podz.	—	2·10	6·00	—	10·14	10·41	
Podw. i Brodów z gł. dw.	—	1·56	5·46	—	9.50	10·20	
Brzuchowic od 12/5—10 września w dni powsz.						3·20	
Brzuchowic od 12/5—10/9 w niedziele i święta						2·26	
Zimn. wody od 12/5—10/9						3·45	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

Cukry deserowe znakomite

odznaczone na wystawach krajowych i zagranicznych **złotemi medalami**, które już od dawna przez wybrednych smakoszy jako najlepsze uznane zostały pół klgr. 1.20 poleca codzień świeże

Henryk Treter

właściciel parowej fabryki czekolady ul. Kopernika l. 3, obok apteki.

Damasty jedwabne 65 kr.

z własnej fabryki

aż do 14·65 za meter w mojej fabryce

jakoteż **jedwab Hennenberga czarny, biały, kolorowy** od 35 ct. do zł. 14.65 (około 240 rozlicznych jakości i 2000 różnych barw i deseni itd.) czarne, białe i kolorowe od 45 ct. do zł. 11.65.

Jedwabne damasty	od zł. —.65	do 14.65		Jedwabne bengaliny	od zł. 1.20	do 6.30
Jedw. materye włos. na suknie	„ 8.65	„ 42 75		Jedwabne grenadyny	„ —.80	„ 7.65
Jedwabne fulary	„ —.60	„ 3 35		Jedwabne Faille française	„ 1.45	„ 6.80
Jedwabny atłas dla masek	„ -·5	„ 1.90		Jedwabna Surah	„ —.80	„ 8.8
Jedwabne Merveilleux	„ —.45	„ 4.85		Jedwabny fular japoński	„ —.80	„ 3.35
Jedwabne materye balowe	„ —.35	„ 14.65		Jedwabne Crep de Chine	„ 1.35	„ 6.65

za meter 144

Jedwab Armures, Merveilleux, Duchesses etc. Cristalique, Moire antique, Moscovito, Marcellines, jedwabne kołdry i materye na chorągwie — wolne od porta i cła do domu. — Wzory odwrotnie. — Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct., karty 5 ct.

Fabryka jedwabiu G. Henneberga w Zurychu, c. k. dostawca nadworny.

Mała kieszonkowa **książeczka do nabożeństwa** ułożona przez hr. Plater-Zyberkównę, oprawna elegancko z brzegami złoconemi zł. 1.50, 2, 2.50. Osobne wydanie dla pań, osobne dla mężczyzn. — Format kieszonkowy książeczka do nabożeństwa dla mężczyzn przez ks. prałata Gnatowskiego po zł. 1.50, 2, 2.50. Na porto dołączyć 15 ct. Cenniki gratis i franko.

Wincenty Kuczabiński Lwów, Kopernika 2.

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Jedyne nieszkodliwe są tutki wyrobu S. W. Niemojowskiego odznaczone medalami, które wszędzie nabyć można.

Nauczycielska agencya Heleny z Jordanów Biernackiej, Długosza 19.

Budowa sądu w Żurawnie. Potrzebny przedsiębiorca, któryby wybudował w Żurawnie dom i odnajmywał go na pomieszczenie sądu. Bliższe warunki i plany są codzień do przejrzenia w Naczelnictwie sądu w Żurawnie.

Rodzice mający zamiar oddać córeczkę do szkół lub pensyonatu we Lwowie, znajdą dla tejże troskliwą opiekę, stół i stancyę. Na żądanie lekcye muzyki w domu. Bliższa wiadomość listownie. Adres: „S". Biuro dzienników Plohna we Lwowie.

Dla pp. studentów szkół normalnych i niższego gimnazyum, pomieszkanie, wikt domowy, pranie i naprawianie bielizny lub nie stosownie do życzenia rodziców lub opiekunów za umiarkowanem wynagrodzeniem, opieka macierzyńska u Polki, wdowy, zamieszkałej w Krakowie przy ul. Zielonej Nr. 14 parter. 1-1

Jan Porawski stroiciel fortepianów przyjmuje zamówienia, Lwów ulica Pańska 11. 1-2

Edward Marya Gauser, magister apteki Sklepińskiego, Lwów, poszukuje posady od 1 października. 1-3

Jedyny gal. fabr. skład instrumentów muzycznych i strun

J. Kapralika

we Lwowie (obok teatru).

poleca

wszelkie instrumenta, przybory oraz aristony, manophany, taniej jak wszędzie.

Trzy razy dziennie

świeże mleko kuracyjne

z dostawą do domu z zakładu mlecznego Jadwigi Grzywińskiej.

Zamówienia przyjmuje

Karol Ballaban, Lwów,

ulica Halicka 23.

Panienki z dobrego domu, 1 lub 2 znajdą na rok szkolny umieszczenie, dobrą opiekę, na żądanie język francuski, warunki przystępne. Ul. Zimorowicza 3. M. K. 6-12

SYRIUSZ

Artur Kościcki

Lwów ul. Ossolińskich 11, filia ul. 3 Maja 2 poleca

Kakao hollenderskie 1/16 kl. 30 ct. 1/2 kl. 1.90. **Vanilię** w laseczkach po 15 i 20 ct.

Centralne biuro pośrednictwa Bodyńskiej, Lwów, Rynek, dom Andryolego poleca Francuzki, Niemki, nauczycielki i wszelkiego rodzaju doborową służbę. 1-3

Techniczny kierownik obeznany z systemem wolnospadowym i kanadyjskim, mający dłuższą praktykę samoistnego wiertacza, kierownika, poszukuje posady z powodu zwinięcia kopalni nafty. Reflektuje tylko na poważne przedsiębiorstwo w kraju lub zagranicą.

Łaskawe oferty pod: „Szczęść Boże" poste restante Krosno.

Lwów. Hotel Szwajcarski, ulica Batorego poleca pokoje z komfortem urządzone wraz z pościelą od 50 ct. wyżej. Miesięcznie 10 zł. 4-5

Lokacyę 10, 20 tysięcy zł. na dobry procent przyjmie firma handlowa. Wiadomość w kancelaryi adwokackiej Dr. Kamińskiego i Dr. Mikulińskiego, Lwów Akademicka 17. 3-4

Dzierżawa apteki, bliższa wiadomość u Wgo Zygmuntowicza, apteka Wgo Wewiórskiego, Lwów. 3-5

Rodzice chcący zapewnić dzieciom stancyę we Lwowie, opiekę, pomoc w nauce, raczą się porozumieć. Koralnicka 3, drzwi 5 (Akademicka 24.) 1-3

Przyjmę studentów z niższych szkół na stancyę z wiktem. Książkiewicz, Lindego 3. 2-2

Poszukuję zajęcia.

Poszukuję do zarządu domem, mogę dziećmi się zająć, poste restante Dachowska, Dembica. 2-2

Nauczyciel gimnazyalny przyjmie uczniów niższego gimnazyum lub szkoły realnej na wikt i pomieszkanie. Zgłoszenia do biura dzienników i ogłoszeń Plohna dla **Jot Ef.** 1-6

Kupno i sprzedaż

Kupię folwarczek z dobrym domem, blizko kolei, Winowski, Suchostaw poczta

Folwark w bliskości Lwowa, 100 morgów ornego, 20 łąk i 10 lasu w jednym kompleksie, budynki nowe, lej klasy gleba. Biuro Czerwińskiego, Sykstuska 8. 2-2

Obora zarodowa, pół krwi Bern-Simenthal w Pałahicach, p. Tłumacz, stacya kolei loco, ma na sprzedaż **10 buhajków** w wieku od 8—18 miesięcy po pełnej krwi impor. Bchunie a 45 ct. kg. żywej wagi i 5 pr. opustu. Zarząd dóbr Pałahicze.

Wolne posady.

Nauczycielka Niemka

z najlepszemi świadectwami pedagogium i konserwatorium muz. wiedeńskiego, językiem francuskiem i z kilkulet. ią praktyką poszukuje miejsca. Adres: Czerwińska, Lwów, dom inwalidów.

Poszukuję nauczycielki do trzech panien, nauki szkolnej. Zgłoszenia przyjmuję, poczta Brzozów.

Mieszkania i sklepy

Przy ulicy Sobieskiego 3 jest do wynajęcia całe pierwsze piętro składające się z 6 pokoi, pokoju dla służby, kuchni kaflowej, wanny porcelanowej i z przynależytościami od 1 października t. r. Pomieszkanie to może być też na razie przeznaczone na skład konfekcyi damskiej lub męskiej. Bliższej wiadomości udziela handel pod firmą Arnold Werner. 2.6

Tylko 3½ złr.



za zaliczką ogólnie uznane moje **harmoniki ręczne koncertowe „Tryumf"** z 10 klawiszami, 2 rejestry, 2 podwójne miechy, 2 basy, 20 podw. głosów, 2 rączki, okucie niklowe. Zgięcia miechowe stalą osłonięte, a więc trwałe. Wielkość 55 ctm. Otwarta klawiatura. Dwuchorowa muzyka. Ten sam instrument 2 rzędowy, 17 klawiszów, 4 basy tylko 7 i pół zł. Ten sam instrument bardzo dobry z 19 klawiszami tylko 9 zł. Ten sam instrument z 6 rejestrami, wspaniały instrument 12 zł. Do każdego instrumentu dodaję moją znakomitą szkołę „Tryumf" do nauki bez nauczyciela. Opakowanie darmo. Porto 4 centów. **1000** marek temu dam, ktoby dowiódł, że mój towar nie jest rzetelnym. Dlatego niech każdy sprowadza z najtańszego i najlepszego źródła od

Fryderyka Müchler,

fabryka przyrządów muzycznych **Neuenrode Westfalia** Niemcy.

Towar, który się nie podoba odbiorcy przyjmuję nazad a więc nie ma ryzyka

Browar w Karwinie

poleca swoje znakomite **piwo Karwińskie w flaszkach i beczkach,** które sobie w krótkim czasie zjednało uznanie P. T. Publiczności. Specyalny **wyszynk** piwa Karwińskiego prowadzi **Café Restaurant Hotel Imperial 3go maja** (p. Janowicz, Jakób Löwenheck ul. Trybunalska l. 4. S. Landesberg ul. Pańska l. 12.) **i wszystkie inne większe handle korzenne.**

Reprezendacya **i główny skład dla Galicyi** i Bukowiny mieści się **ul. Sykstuska 8** u firmy **Lwowski eksport wina i piwa w beczułkach** dotąd prosimy przesyłać wszelkie zamówienia.

Z poważaniem

Zarząd browaru

J. E. hr. Larisch-Mönnich w Karwinie.

Depeszy Machan Lwów. Telefon 36

POMPY

i

wodociągowe

urządzenia własnego wyrobu

poleca

Ed. Machan

fabryka maszyn i odlewarnia koncesyonowany zakład dla wodociągów i studzień we Lwowie

Plac Józefa Bema 3.

WINA BECZKAMI

oferujemy **prosto od producentów** Samorodne po 70, 80, 90, 100 złr. i wyżej za beczkę o 135 litrach; inne wina (więcej kwaskowate) od 24 ct. za litrę. Cena rozumie się na miejscu produkcyi. Przy Samorodnych beczkach nie zalicza się, przy innych po cenie kosztów.

Zamówienia przyjmuje:

Dyrekcya „Narodnej Torhowli"

we Lwowie.

Młyn wodny

o 5 ciu kamieniach do wydzierżawienia od 1-go września b. r. w bardzo korzystnej okolicy, kolej żelazna w miejscu i oraz do wydzierżawienia

KARCZMA

od 1go stycznia 1896 pod bardzo korzystnemi warunkami. Oferty pod adresą Zarząd dóbr Psary, poczta Knihynicze.

Zarząd dóbr Strzałków p. Stryj poleca **pszenicę i żyto do siewu** doborowej jakości w najlepszych odmianach, również sprzedaje: **siewnik do nawozów sztucznych, siewnik szerokorzutny do zboża, z pługi Sacka do głębokiej orki, nową prasę ręczną** do słomy i siana etc.

Świeże mleko

ze Starego Sioła z dostawą do domów, litr po 10 centów.

Zamówienia przyjmuje

KAROL BAŁŁABAN

Lwów, Halicka 23.



W teatrze letnim 30 sierpnia nieodwołalnie ostatnie przedstawienie

Kontynentalny Eden-Teatr

największe fantastyczne przedsiębiorstwo świata

Nowy i ostatni cykl! | Wielki sukces od początku do końca.

Dziś w sobotę o godz. pół do 8 wieczór.

Wieczór nowości

II występ znakomitego sportmena tegoczesnego

Chevalier T. H. Crowther

bicyklista, łyżwiarz, fenomenalny **szermierz**, unicyklista. Crowthetr został odznaczony 275 medalami.

Po raz pierwszy walka amazonek Wodna ferya z czarującą wystawą. Galerya żywych obrazów 20 dam. Przebudzenie się najad. Amor i Psyche itd. **Olbrzymie fontany świetlne** Wodospady. Deszcz srebrzysty. Srebrne rynsztunki są darowizną księżnej Metternich w Wiedniu przedtem **Świat czarów i cudów**. Wiele nowych widowisk **Auto-da-fe** Spalenie damy aż do szkieletu i zagadkowe odżycie **W państwie cieni**. Nader zabawna scena sylwetkowa **Mis Loie** zachwycająca serpentywa tancerka latająca.

W niedzielę ostatnie dwa przedstawienia niedzielne. Popołudniu o 4tej dzieci płacą połowę ceny. Loża parterowa 5 zł. Loża 1go piętra 4 zł. Na przedstawienia popołudniowe zwraca się szczególną uwagę Sz. Publiczności w okolicy Lwowa mieszkającej

Zdumienie wywołuje zadziwiający skutek



Créme Iris

Zadziwiający skutek

w użyciu przeciw **piegom, wysypce, ogni. krwi. opaleniu, pękaniu skóry, czerwoności twarzy.**

Użycza śnieżnej białości cerze i czyni skórę przejrzyście białą, młodzieńczo świeżą i jedwabistą.

Wszyscy panowie i panie, którzy tego nieszkodliwego, **przez naukowe powagi poleconego preparatu** używają codziennie, są zachwyceni jego cudowną skutecznością i robią furory **zadziwiająco piękną cerę** i starannie utrzymaną skórę.

Cena za słoik lub tubkę podróżną 1 złr.

Nader wydatne w użyciu.

Należy zawsze uważać na obok umieszczoną markę ochronną, **i wystrzegać się** przed nader licznymi i wprost szkodliwymi naśladownictwami, które polecane **bywają przedrukiem naszych ogłoszeń.**

Do nabycia w wszystkich aptekach, lepszych drogueryach i perfumeryach, albo wprost w aptece **Weiss i Ska** filialny skład Wiedeń I Kartnering 6.

Kantor wymiany c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi. Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½% listy hipoteczne	4½% pożyczkę krajową galicyjską
5% listy hipoteczne premiowane	4% pożyczkę krajową galicyjską koronową
4% listy hipoteczne koronowe	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
3% listy Tow. kredytowego ziemskiego	5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% listy Banku krajowego	4½% pożyczkę węgierskich kolei państ.
4% listy Banku krajowego	4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
5% obligacye komunalne Banku krajowego	4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

i wszelkie renty austryackie i węgierskie które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najprzystępniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, z których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Nowy handel delikatesów

wszelkich jadeł i napoi, ma zaszczyt p. t. Publiczności polecić

Karol Bayer

Lwów, plac Maryacki l. 9.

Karol Bayer

poleca

najwybredniejsze piwo

z browaru mieszczańskiego w Pilznie, w nowym swym handlu delikatesów

plac Maryacki liczba 9.

Hotel Victoria

Lwów, ul. Hetmańska.

Pokoje z pościelą od 80 ct. na dobę i wyżej.

Restauracya w tymże hotelu w własnym zarządzie

Piwo tylko pilzneńskie.

Polecam się łaskawym względom.

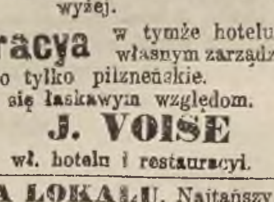
J. VOISE

wł. hotelu i restauracyi.

ZMIANA LOKALU. Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych

BENEDYKTA KOPERNICKIEGO

pod „Kopernikiem"



przeniesiony został do nowego lokalu

pl. Halicki l. 1 naprzeciw Banku Hipotecznego. Po cenach najtańszych w wielkim wyborze okulary, szkiery, lornety, barometry, ciepłomierze. Reparacye najrychlej i najtaniej. Urządzenie dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Adres: Optyk Kopernicki, Lwów plac Halicki l. 1

W żeńskim ośmioklasowym zakładzie wychowawczo-naukowym

Maryi Zagórskiej

(we Lwowie, ulica Czarnieckiego 1 12) rozpocznie się nauka szkolna dnia 5 września.

Wpisy uczenic tak dochodzących jak i stałych pensyonarek rozpoczną się dnia 26 sierpnia (codziennie od godziny 11 rano do 6tej wieczór).

Rok nauki dopełniającej (t. z. kl. dziewiątej istnieć będzie w zakładzie jak w latach ubiegłych

Obszar dworski w Adamówce o p. Sieniawa pod Jarosławiem ma do sprzedania żyto do siewu „Imperial" Bahlsena po cenie 8 złr. za 100 klgr. wraz z workiem i odstawą do dworca kolei w Przeworsku lub Jarosławiu. Zamówienia niżej 500 klgr. nie będą wykonane. 4-6

Życzenie publiczne!

Spełniając pierwszy obowiązek sumiennego kupca, zastosowałem się do życzenia p. t. Publiczności, przenosząc mój handel herbaty z hałaśliwej i przez kolej elektryczną niebezpiecznej ulicy Sykstuskiej do spokojnego i ślicznego „pasażu Hausmanna".

Wdzięczny sługa **Izydor Wohl.**

Studyum rolnicze

przy c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Studya rolnicze przy c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie ma za główne zadanie dostarczyć przyszłym rolnikom sposobności do przyswojenia sobie gruntownego wykształcenia naukowego ogólnego i zawodowego tak niezbędnego w dzisiejszych trudnych dla rolnictwa warunkach.

Kurs trzyletni. Obok wykładów teoretycznych z zakresu nauk przyrodniczych, fachowo-rolniczych i prawniczo-społecznych, ćwiczenia praktyczne w pracowniach uniwersyteckich i na polu doświadczalnem. W lesie w każdym tygodniu, w zimie od czasu do czasu wycieczki do bliższych i dalszych gospodarstw pod przewodnictwem profesorów.

Początek roku szkolnego dnia 1 października. Wpisy od 23 września do 8 października.

Program obejmujący plan naukowy i ważniejsze przepisy dotyczące warunków przyjęcia, porządku nauk itd. oraz rozkład godzin wykładowych na zimowe półrocze 1895/96 można otrzymać bezpłatnie za zgłoszeniem się o to listownem do kancelaryi uniwersytetu.

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie Dyrekcya Studyum rolniczego (Kraków. ulica Grodzka Collegium juridicum) 2-3

Winogrona

z Vöslau, szczepu włoskiego, kuracyjne poleca co dnia świeży transport

KAROL BALLABAN

Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjn. Banku hipotecznego w Tarnopolu

włączyła w zakres swego działania

sprzedaż losów

za spłatą w ratach miesięcznych.

Ponieważ dotychczas **żadna Instytucya w Galicyi** sprzedażą losów na raty się nie zajmuje, przeto Filia Banku hipotecznego w Tarnopolu rozszerza pod tym względem działalność swą

na całą Galicyę.

Prospekta na żądanie gratis i franco.

Fabryka papy dachowej i asfaltu.

Emil Kuźnicki

Oświęcim.

Filia Lwów, ul. Gródecka Nr. 79 F.

Wykonanie różnych rodzajów asfaltowań, izolowanie murów fundamentowych, położenie posadzek i bruków asfaltowych, osuszanie zawilgoconych ścian w mieszkaniach itp

Pokrycie dachów papą dachową i cementem drzewnym, moją urzędownie zbadaną i uznaną za ogniotrwałą papę dachową.

Carbolineum środki desinfekcyjne i chemiczne produkty smolne.

Wzory, cenniki, rysunki, kosztorysy i broszury wysyłam na żądanie.

Bezwonny, schnie natychmiast

tylko w flaszkach z tym kliszem i marką ochronną | najlepszy, najtrwalszy połysk 1ko 5 złr. 1.2

Franciszka Christopha LAKIER POŁYSKOWY NA POSADZKI.

Brody Witkowski Ska **Drohobycz** Jakób J. Pilpel **Jarosław** Th. Dendera **Kołomyja** St. Romanowicz **Mielec** S. Brandmann **Nowy Sącz** Mindl Teichteil **Przemyśl** M. Beglückter **Rzeszów** A. Herbst **Sambor** Bronisław Zulawski **Stanisławów** T. Kwiatkowski **Tarnopol** F. Frantz **Tarnów** Th. Scharf **Żywiec** Joh. J. Danko.

Lwów: Aloizy Hübner **Kraków:** Szarski i Syn.

Pomiędzy naturalnémi wodami szczawowémi zajmuje

Woda Krondorfska

alkaliczna szczawa

podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.

Główny skład na Galicyą posiada firma

Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.

Główne zastępstwo dla Galicyi u **L. Lityńskiego** handel farb i materjałów, Lwów, Grand hotel.

Losy budowy kościoła na jubileusz cesarski

Ostatni miesiąc.

Główna wygrana 30.000 złr. wartości.

Losy polecają: 1) M. Jonasz, August Schellenberg i Syn, Kitz i Stoff. 2) Sokal i Lilien, Schellenberg i Kreyser.

Galicyjskie akcyjne Tow. handlowe

we Lwowie ul. Jagiellońska l. 3

poleca do siewu jesiennego:

Oryginalną **pszenicę** banatkę, donkę, francuskę „hors concours" i inne gatunki krajowej produkcyi,

Żyto Imperial Bahlsena, probsteiskie, montońskie, szampańskie szwedzkie i alland.

Turnips oryginalny angielski i rzepę ściernionkę.

Wszelkie nawozy sztuczne

w dowolnej ilości w gwarantowanych składnikach.

Maszyny rolnicze i lokomobile

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

Uprasza się o możliwie wczesne zamówienia.

NA NALEWKI

spirytus najczyściejszy bezwonny

poleca c. k. uprz.

RAFINERJA SPIRYTUSU

J. A. Baczewskiego

c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.

Pocztą 5-kilowe posyłki o pojemności 5 litr.

Odpowiedzialny redaktor Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Maniseckiego. Zarządca W. Hodak.